

# WARSZAWSKIE SZLAKI



## BIULETYN TURYSTYCZNY WYBRZEŻA GDAŃSKIEGO

WYDAJE ZARZĄD ODDZIAŁU P.T.T.K. GDAŃSK

Rok XII — Nr 2(85)

— G D A Ń S K —

1969 r.

G  
D  
A  
Ń  
S  
K



POMNIK

1308

RZEŻ

GDAŃSKA

1410 — 1945

Tym co za

POLSKOŚĆ

GDAŃSKA

Fot.: B. Tenerowicz



„SZLAKAMI BOHATERÓW WRZEŚNIA”

31. VIII. — 14. IX. 1969 r.

Wieloetapowy Zlot Turystyczny

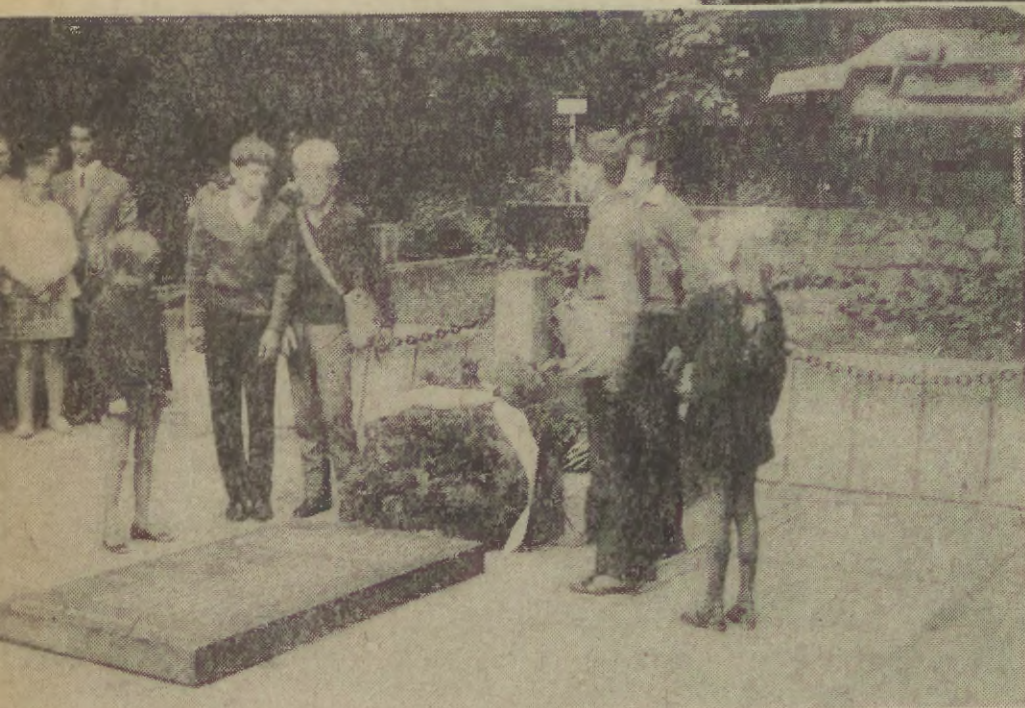
Oddział PTTK w Gdańsku

Migawki ze zlotu

Obronca Westerplatte

Edward Łuczyński

wśród uczestników zlotu



Złożenie wieńca  
przez najmłodszych  
uczestników zlotu



Złożenie wieńca  
pod pomnikiem



"Jantarowe Szlaki"

Nr 2/85/69

-----  
Now. Gdy. zlec. 14/1400  
Zezw. L-4 z dn. 3.XII.69  
-----



## TURYSTYCZNE ZAŚLUBINY Z BAŁTYKIEM

Obchodzone niedawno pięćdziesięciolecie odzyskania przez nasz kraj niepodległości w 1918 r., przypada na Pomorzu Gdańskim nieco później. Symboliczne zaślubiny Polski z morzem odbyły się bowiem w Pucku 10 lutego 1920 r., po wyzwoleniu Pomorza przez oddziały Wojska Polskiego dowodzone przez generała Józefa Halera.

Wymieniona rocznica i związane z nią obchody, stanowiły okazję do przypomnienia starszym, czy spopularyzowanie wśród młodszych mieszkańców naszego kraju, pierwszych inicjatyw związanych z odbudową naszej państwowości, której naród polski pozbawiony był blisko półtora wieku. Dobrze więc, że ostatnio ukazuje się szereg ciekawych publikacji, które dotyczą głównie zagadnień politycznych, społecznych i gospodarczych tego okresu.

Warto jednak przy okazji spopularyzować również narodziny turystyki polskiej nad Bałtykiem po I wojnie światowej. Omówieniu ważniejszych wydarzeń z tej dziedziny, poświęcony jest niniejszy artykuł /który w pewnym stopniu stanowi też skromny przyczynek do zbliżających się obchodów stulecia turystyki polskiej/.

### PIERWSZE WYCIECZKI NAD MORZE

Właściwie narodzin turystyki polskiej nad Bałtykiem, doszukiwać by się można na długo przed I wojną światową. Dotyczy to szczególnie II połowy XIX w., kiedy to po doprowadzeniu linii kolejowej na wybrzeże, zaczęli przyjeżdżać tu coraz liczniej wczasowicze, wśród których było wielu wybitnych Polaków, m.in.: W. Pol, M. Kanopnicka, J. Niemcewicz, J. I. Kraszewski, Jan Matejko, W. Gomułlicki, a także M. Curie-Skłodowska i K. Makuszyński.

Ale wzrost zainteresowania naszych rodaków regionem nadmorskim, objawiający się w organizowaniu rekonesansowych wycieczek nad morze oraz w opracowywaniu pierwszych w języku polskim publikacji turystycznych o Pomorzu, nastąpił w okresie poprzedzającym I wojnę światową oraz zaraz po jej zakończeniu. Szczególną inicjatywę w tej dziedzinie przejawiało Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, powstałe w 1906 r. w Warszawie, które ogłosiło m.in. hasło: "Wycieczki, zwiedzanie - oto jest nasz cel. Ojczyzny poznanie, od Karpát po Hel...". Zresztą, jak twierdzi jeden z współ-



twórców polskiego krajoznawstwa /posiadający także duże zasługi dla wybrzeża - Józef KOŁODZIEJCZYK /1892 - 1963/, symboliczne, "turystyczne zaślubiny: Polski z morzem, miały miejsce o 10 lat wcześniej niż te, które odbyły się w 1920 r. w Pucku. A oto co pisze on na ten temat:

"... już w okresie zaborów, powodowany może podświadomą tęsknotą do morza, nasz Oddział PTK we Włocławku w r. 1909, mimo trudności granicznych zorganizował wycieczkę Wisłą do Gdańska, a dalej aż po Hel. Uczestniczyło w niej około 200 osób, przedstawiciele wszystkich ówczynie powstałych oddziałów PTK. Były to, można powiedzieć, pierwsze zaślubiny PTK z morzem".

Skoro już mowa o J.Kołodziejczyku, to warto jeszcze zacytować inną jego wypowiedź, dotyczącą naszego wybrzeża. Mianowicie, w 1961 r., w liście skierowanym do ówczesnego Oddziału PTTK "Trójmiasto" napisał:

"Prowadziłem przez cały okres mojego życia wiele wycieczek - po Tatrach, Karpatach, terenach środkowej Polski, po Wileńszczyźnie i Wołyniu. Ale po roku 1920 na j m i l s z e m i o n e b y ł y n a P o m o r z u, a n a d e w s z y s t k o n a W y b r z e ż u" /podkr. autora/.

#### POKOCHALI ORAZ SPOPULARYZOWALI MORZE I POMORZE

Odzyskany przez Polskę w 1920 r. skromny skrawek brzegu morskigo, stanowił jakby jałmużnę dla naszego kraju, był wypadkową przetargów i kompromisu mocarstw kapitalistycznych, oraz wyrazem niemocy ówczesnego rządu polskiego, zaangażowanego w niepotrzebną wojnę z ZSRR. Mimo to, odzyskanie tego skrawka wybrzeża wywołało wielki entuzjazm w naszym kraju. Na zew polskiego morza, zaczęli przybywać tu do pracy ludzie z głębi kraju, reprezentujący różne zawody. Potrzebna była wtedy bowiem w tym regionie budowa własnego portu, linii kolejowych i innych obiektów. Ale nie tylko to. Ważnym zadaniem było też poznanie i spopularyzowanie piękna tego regionu, oraz zorganizowanie turystyki na wybrzeżu. Sprawami tymi zainteresowało się wielu krajoznawców, którzy osiedlili się nad morzem lub przebywali tu okresowo, by poznać, opisać i spopularyzować ten region.



Bardzo zasłużonym autorem publikacji o wybrzeżu był prawnik z Poznania - Bernard CHRZANOWSKI, który opracował m.in. następujące przewodniki: "Na kaszubskim brzegu" /Warszawa - Lwów, 1910 r. i 1920 r./, oraz "Z Wybrzeża i o Wybrzeżu" /Poznań 1917 r. i Lwów 1922 r./. Zasługą jego w dużym stopniu jest też i to, że Stefan ŻEROMSKI /1864 - 1925/ zainteresował się wybrzeżem i przebywał tu wielokrotnie w latach 1920 - 1924, oraz tak mocno pokochał morze i Pomorze, co znalazło odbicie w jego utworach, a zwłaszcza w "Wietrze od morza". Chrzanowski bowiem przesyłał naszemu wielkiemu pisarzowi swoje przewodniki o wybrzeżu, utrzymywał z nim korespondencję, zachęcał do przybycia nad morze i doradzał, jak się tu osiedlić.

Poza tym, w uznaniu zasług krajoznawczych Żeromskiego /wspomniane opisy krajobrazów oraz zainteresowania turystyczne/, na wniosek Chrzanowskiego, na krajowym zjeździe PTK w Łodzi w 1924 r., nadano pisarzowi godność honorowego członka PTK, a w 1933 r. /również z inicjatywy Chrzanowskiego/ latarnię morską w Rozewiu nazwano imieniem autora "Wiatru od morza".

Najczynniejszym i najbardziej zasłużonym z tych miłośników wybrzeża i polskiego morza, był znany nestor turystów polskich - dr Mieczysław ORŁOWICZ /1881 - 1959/ ze Lwowa, który osiedlił się na stałe w Warszawie, ale przebywał też często na wybrzeżu. Napisał on m.in. następujące publikacje o wybrzeżu: "Przewodnik po Gdańsku, Oliwie i Sopotach" /Warszawa, 1921 r./ "Ilustrowany przewodnik po województwie pomorskim", w skład którego wchodziło m.in. nasze wybrzeże /Lwów 1924 r./, oraz "Ilustrowany przewodnik po Ziemi Kaszubskiej od Chojnic i Starogardu po morze" /Lwów 1924 r./. Przy okazji warto tu dodać, że autor ten opracował łącznie około 150 publikacji turystycznych, zebrał blisko 30 000 zdjęć krajoznawczych i prze-wędrował w swoim życiu prawie 150 000 kilometrów! Zaslugi te /w tym dla naszego wybrzeża/ warto przypomnieć tym bardziej, że w tym roku obchodzimy dziesięciolecie śmierci M.Orłowicza /w Gdyni jest Klub Turysty im. dr M.Orłowicza/.

Olbrzymie zasługi w omawianej dziedzinie ma również Alfred SWIERKOSZ /1900 - 1968/ ze Lwowa, osiadły na stałe na wybrzeżu po I wojnie światowej. Był on autorem licznych, w większości pierwszych w języku polskim zarysów monograficznych o nie-



których miastach i miejscowościach wybrzeża, które były wydawane w ramach cyklu p.t. "Z wybrzeża morskiego". Ukazało się 9 jego takich książeczek, a m.in.: "Hel", "Jastarnia", "Puck", "Jurata". "Brzegi Międzymorza" i "Merki - zagadkowe znaki rybaków". Zasługa jego polega też na tym, że jako korespondent ówczesnego PAT-a /Polska Agencja Telegraficzna/, przekazywał artykuły do prasy centralnej, dotyczące w dużym stopniu turystyki nadmorskiej /często z humorem, w celu zareklamowania niektórych, nadmorskich miejscowości turystycznych, puszczał w "świat" pikantne "kaczki dziennikarskie". np. legendę dotyczącą rzekomego "Dębu Napoleona" w Gdyni, co się odbiło echem nawet w prasie francuskiej - w "Figaro" i w "Le matin"/.

Wielkim miłośnikiem naszego morza i Pomorza był też prof. Jerzy SMOLENSKI z Wilna, który m.in. napisał wspaniałą, pełną podziwu, zachęty i entuzjazmu książkę p.t. "Morze i Pomorze". W przedmowie do II wydania tej książki, podkreśla on, wielkie zainteresowanie naszego społeczeństwa sprawami morza, pisząc m.in.: "Miejsce entuzjazmu, jaki od chwili symbolicznych zaślubin Polski z morzem objął cały naród, zajęła spokojna na dalekie wieki odmierzona praca, która cały świat zadziwia. Streszcza się ona w jednym wyrazie: Gdynia.

Poznanie własnego morza i polskiego ludu kaszubskiego stało się potrzebą dla całego naszego społeczeństwa. Z młodzieży naszej, zadomowionej już na pobrzeżu, wyrasta pokolenie, dla którego morze stanie się składnikiem pojęcia Ojczyzna równoważnym z ziemią. Na karcie Europy wąskim niepozornym pasem zaznacza się nasze połączenie z morzem - "kurytarzem" pogardliwie je nazwano. Rozszerza go i umacnia przeciw wszelkiej wrogiej myśli niezmożony pancierz "Woli Narodu".

Poza tym, trzeba tu jeszcze wymienić Józefa STĄSKO z Krakowa, który napisał m.in. publikacje pt. "Przewodnik po polskim Wybrzeżu" /1924 r./ i "Przewodnik po Wejherowie i okolicy" oraz Bolesława ŚLĄSKIEGO, który napisał m.in. prace pt. "Z przyszłości i teraźniejszości Pucka" /Warszawa, 1913 r./. Małe przewodniki /a także pocztówki krajoznawcze/ wydała również organizacja polonijna - Macierz Szkolna w Gdańsku, której nakładem ukazał się "Przewodnik po Gdańsku" /Gdańsk, 1929 r./.



Należy tu jeszcze podkreślić nie tylko olbrzymie znaczenie tych publikacji w okresie międzywojennym, ale także po wyzwoleniu w 1945 r. Przecież w czasie okupacji hitlerowskiej nie wydana była literatura turystyczna w języku polskim, a także trudno ją było wydawać zaraz po wyzwoleniu /brak autorów i papieru, zniszczone drukarnie itp./. Dlatego też prace Orłowicza, Chrzanowskiego, Smoleńskiego czy Staśki, których poważna część treści nie uległa zdeaktualizowaniu, przydały się także w pierwszych latach Polski Ludowej. Uczyli się na nich nasi pierwsi przewodnicy turystyczni, wykorzystywali je autorzy nowych publikacji turystycznych, a także korzystali z nich niektórzy turyści i krajoznawcy.

#### PIERWSZE NAD BAŁTYKIEM PLACÓWKI TURYSTYCZNE

Po I wojnie światowej zaczęły powstawać na wybrzeżu różnego rodzaju instytucje polskie - urzędy, szkoły, przedsiębiorstwa handlowe, placówki kulturalne itp. W pierwszych latach po wyzwoleniu dotyczyło to głównie Pucka i Gdańska /mimo, że stanowił on sztuczny twór t.zw. "Wolne Miasto Gdańsk"/, a następnie - budującego się miasta i portu Gdyni. Znaleźli się jednak już wtedy działacze, którzy zaczęli zakładać pierwsze placówki turystyczne.

W wyniku tych inicjatyw, już w listopadzie 1921 r. powstał pierwszy nad polskim morzem - Oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Pucku. Współorganizatorem i członkiem zarządu tej placówki był wymieniony już Al. Swierkosz, który pisał m.in. na ten temat: "Dążeniem Zarządu Oddziału PTK w Pucku było, by krajoznawstwem zainteresować także wieś, w szczególności osady rybackie Półwyspu Helskiego i wzdłuż otwartego Bałtyku".

Poza tym, 15 sierpnia 1925 r. powstało w Pucku pierwsze nad Bałtykiem schronisko turystyczne PTK, które dysponowało 50 łózkami. Na uroczyste otwarcie tego obiektu, wymienionego już J. Kołodziejczyk, przywiódł z głębi kraju wycieczkę liczącą 50 osób. A oto co na ten temat zanotowało czasopismo PTK "Ziemia" /rocznik 1925/: "Schronisko czyste, jasne, schludne, przybrane zielenią i chorągwiemi narodowymi, zgromadziło przedstawicieli oddziałów: poznańskiego, warszawskiego, bydgoskiego, gru-



działdzkiego, łódzkiego. Depesze nadesłały oddziały: kielecki, sandomierski, choceński. Dary do schroniska złożyły oddziały: warszawski i wileński /obrazy, mapy/, przyobiecały: kujawski /zegar/ i łódzki /bieliznę/. Wycieczka warszawska złożyła w darze barometr, przy czym p.Kołodziejczykowa, składając w imieniu wycieczki ten dar, życzyła aby zawsze wskazywał pogodę w atmosferze i w sercach członków Towarzystwa".

Puck przez kilka lat był jednym ośrodkiem PTK na ówczesnym wybrzeżu. Dopiero po wybudowaniu Gdyni, powstał tu drugi, najsilniejszy wówczas w tym regionie, Oddział Morski PTK, którego pierwszym prezesem był znany działacz i wychowawca młodzieży - dr Teofil ZEGARSKI /szkołę jego w Orłowie, ze względu na nazwę "Orłowo" oraz zaszczepianie wśród młodzieży i realizowanie idei wędrówek turystycznych, nazywano wówczas "Gniazdem Orłąt"/. Następnie w latach 1934 - 1939, prezesem tego oddziału był pracujący obecnie w Instytucie Morskim w Gdańsku, znany działacz społeczny i pionier turystyki wybrzeża - prof. Bolesław POLKOWSKI. Oddział ten ma też duże zasługi w popularyzowaniu wybrzeża i wiedzy krajoznawczej o morzu.

#### NASZE MORZE

Ale nie tylko wydawnictwa i pierwsze placówki turystyczne. Były jeszcze inne formy popularyzacji naszego morza w głębi kraju oraz wiedzy krajoznawczej wśród mieszkańców wybrzeża.

Mianowicie, Oddział PTK w Pucku zgromadził odpowiednie ekspozyty o życiu i pracy ludności mieszkającej nad morzem oraz uruchomił pierwsze w tym mieście /i na ówczesnym wybrzeżu/, polskie Muzeum Etnograficzne, które mieściło się ono w Ratuszu Miejskim w Pucku. /Za pierwsze na Pomorzu Gdańskim polskie placówki muzealne uważa się: Skansen we Wdzydzach Kiszewskich założony w 1966 r. przez Izydora GULGOWSKIEGO oraz Muzeum Kaszubskie w Sopocie założone w 1912 r. przez dr. Al. MAJKOWSKIEGO/. Zbiory tego muzeum - sprzęt rybacki i żeglarski, stroje ludowe, okazy przyrody nadmorskiej i morskiej itp., znalazły się m.in. w 1924 r. w Warszawie na wystawie p.t. "NASZE MORZE". Była to pierwsza po odzyskaniu niepodległości wystawa morska w naszej stolicy i w ogóle w Polsce. A oto co



pisano na ten temat na łamach czasopisma "Ziemia":

"Wystawę, która znalazła pomieszczenie w dużej auli Politechniki Warszawskiej, zwiedziło 50 000 ludzi. Prócz eksponatów wybitnie o charakterze przybrzeżnej i morskiej tematyki, dużą atrakcją dla zwiedzających wystawę, były organizowane odczyty ilustrowane przezroczami i filmami na tematy morskie. Gromadziły one liczne zastępy zwiedzających, którzy grzmiącymi oklaskami witali rozwijanie polskiej bandery na maszcie pierwszego statku szkolnego "Lwów". Było to pierwsze zetknięcie się szerokich mas społeczeństwa stolicy z zagadnieniami morza i przyłączonego Wybrzeża"/podkreśl. autora/.

Olbrzymie znaczenie tej wystawy polegało na tym, że w tym czasie występował olbrzymi głód wiedzy o odzyskanym polskim wybrzeżu i morzu oraz istniała pilna potrzeba większego związania społeczeństwa naszego kraju z problematyką morza, w celu nadrobienia naszych wiekowych zaległości w tej dziedzinie, osiedlanie się ludzi nad morzem, rozwoju nadmorskiego regionu itp. Zwłaszcza, że nie było przecież jeszcze wtedy ... telewizji, radio należało do wielkiej rzadkości, a prasy i książek też nie było pod dostatkiem i nie do każdego one docierały.

Poza wystawą i odczytami na temat wybrzeża i morza, organizowanymi przez PTK, towarzystwo to przeprowadzało akcje odczytowe również wśród mieszkańców wybrzeża, na temat piękna innych regionów Polski, w celu większego związania tutajszkich mieszkańców z resztą kraju. A oto ciekawostka na ten temat odnotowana w "Ziemi" /rocznik 1927/:

"Sekretarz Rady Głównej /PTK - przyp. aut./ p. Józef Kołodziejczyk rzucił myśl wykładów o Polsce w szkołach Pomorza. Ministerstwo WR i OP<sup>x</sup>/ oraz Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego plan ten zaakceptowało, wobec czego p. Kołodziejczyk udał się na tydzień do pow. puckiego. Tam wygłaszał codziennie po dwa wykłady w salach szkolnych we wsiach Chłapowo, Karwia, Tupadła, Ostrowie, Sławoszyno, Wielka Wieś i Swarzewo.



O godz. 4<sup>30</sup> odbył się pokaz z objaśnieniami dla dzieci, a o 7 - dla dorosłych. 80 przeźroczy ilustrujących piękno, bogactwo i potęgę Polski - ożywiło wykład. Do pokazu dla dzieci dodawano bajkę - Przygody Skauta. Dostarczane przez gminę konie odwoziły prelegenta z jednej wsi do drugiej. Z górą 1 000 mieszkańców wybrzeża miało możliwość obejrzenia najpiękniejszych miejsc Polski, co dla nich było rewelacyjną nowością i wprawiało ich w zdumienie".

### MUSIMY UMIEĆ ŁĄCZYĆ PRZESZŁOŚĆ Z TERAZNIEJSZOCIĄ

Obchodzone pięćdziesięciolecie odzyskania naszej państwowości - to nie tylko rok 1918 czy 1920. Na półwiecze to składają się przecież: trudny okres międzywojenny, krwawa okupacja hitlerowska oraz odbudowa i rozwój naszego kraju w okresie XXV Lecia PRL. W półwieczu tym i w poszczególnych jego okresach, każde pokolenie, ta świątka i ofiarna jego większość, wniosła swój trud dla dobra kraju. Dlatego też musimy umieć wiązać przeszłość z terażniejszością, dorobek poprzednich pokoleń, z osiągnięciami obecnego pokolenia.

Problem ten poruszył na VII Krajowym Zjeździe PTK w Warszawie, sekretarz KC PZPR - Bolesław JASZCZUK, mówiąc m.in.:

"Ta symbioza, powiedziałbym nierozzerwalne splątanie się naszego wysiłku z wysiłkiem poprzednich pokoleń, ta więź i ciągłość trudu i dorobku naszego narodu, ma miejsce w każdym zakątku naszego kraju. Socjalistyczna turystyka staje się żywą lekcją historii i patriotyzmu ludu polskiego".<sup>xx/</sup>

Dlatego też, obok olbrzymich, nieporównywalnych w dziejach naszego narodu, osiągnięć XXV Lecia PRL /m.in. w zakresie turystyki/, musimy popularyzować również dorobek poprzednich pokoleń, co w niniejszym artykule uczynione zostało w odnie-



sieniu do narodzin nadmorskiej turystyki. Dopiero bowiem porównanie tamtych inicjatyw i symbolicznego dorobku, ze współczesnymi nam osiągnięciami wskazuje, jak olbrzymi, "siedmiomilowy krok". Zrobiła w ciągu minionych 25 lat, POLSKA RZECZPOSPOLITA LUDOWA.

Czesław SKONKA

x W.R. i O.P. - Wiedzy Religijnej i Oświecenia Publicznego

xx M.T. "Światowid", Warszawa, 23.06.1968 r.



## O ORGANIZACJI IZB REGIONALNYCH I PAMIĄTEK

Jesteśmy daleko w tyle za województwami południowymi w zakresie organizowania sieci społecznych placówek muzealnych/mikromuzeów/ w postaci: ośrodków wiedzy o regionie, izb regionalnych, izb ludowych, izb pamiątek czy dziejów. Każde prawie województwo południowe posiada już po kilkadziesiąt takich placówek, natomiast w naszym województwie jest ich zaledwie kilka. Dzięki inicjatywie terenowych działaczy regionalnych powstał "Ośrodek wiedzy o regionie" w Sztumie w budynku zabytkowym Podzamcza, powstała "Izba regionalna" w Powiatowym Domu Kultury w Kościerzynie, została utworzona stała ekspozycja sprzętu i sztuki ludowej w Starogardzie w zabytkowej Baszcie, powstało Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Ludowej w Wejherowie, powstaje izba regionalna w Pucku i w Kmiecinie pow. Nowy Dwór, Gdynia zamierza uruchomić Muzeum Historyczne w zabytkowym domu A. Abrahama. Kustosze Muzeum Kaszubskiego w Kartuzach Franciszek Treder w swym artykule pt. "Wychowawcze i turystyczne wartości izb ludowych" proponuje zrekonstruować chatę rybacką w Chmielnie, zagrodę chłopską w Wieżycy, a w Borucinie czworaka wyposażonego w sprzęt rzemieślniczy: kołodziejski, bednarski, plecionkarski i tkacki. W/w słusznie uzasadnia konieczność zajęcia się sprawą informując jednocześnie, że "Wędrówka po szlaku przygotowanym w ten sposób łączyłoby rekreację z nauczaniem i wychowaniem, a więc przyjemne z pożytecznym".

Od dłuższego czasu wiele instytucji i organizacji społecznych zamierza we własnym zakresie przystąpić do zorganizowania podobnych ośrodków - i tak: Komitet Organizacyjny "Dni Folkloru" wspólnie z Zrzeszeniem Kaszubsko-Pomorskim i Towarzystwem Rozwoju Ziemi Zachodnich zamierza organizować sukcesywnie izby regionalne w różnych regionach naszego województwa na wzór już istniejących, Związek Bojowników o Wolność i Demokrację wspólnie z Muzeum Stutthof i Wojewódzkim Obywatelskim Komitetem Ochrony Pomników Walk i Męczeństwa zamierza organizować "izby pamiątek", inne zaś instytucje z kolei wystawy sprzętu i sztuki ludowej.



Uważam za niecelowe rozpraszenie inicjatywy społecznej i wysiłków proponując współdziałanie w zakresie organizowania "izb" jako połączonej w jedną całość placówki pn. "Izba regionalna i pamiątek". W ten sposób skoordynowana działalność i komasacja skromnych środków finansowych będzie bardziej efektywna i dla sprawy pożyteczna.

A oto uzasadnienie projektu takiej właśnie organizacji łączonych izb jako "izby regionalnej i pamiątek" organizowanych w województwie gdańskim:

Jedną z najlepszych i trwałych form uczczenia 25-lecia PRL /w 1969 roku/ oraz 25-lecia wyzwolenia Wybrzeża i Gdańska /w 1970 r./ powinno być organizowanie na terenie województwa gdańskiego -

#### " IZB REGIONALNYCH I PAMIĄTEK "

przekształcanych w miarę napływu eksponatów i muzealiów w "Ośrodki wiedzy o regionie" znajdujących się pod stałą społeczną opieką organizacji społecznych oraz opieką merytoryczną okręgowych i regionalnych muzeów.

Organizowane "izby" powinny ukazywać całą prawdę historyczną danej ziemi, miasta, wsi; powinny angażować społecznie, uczyć, kształtować świadomość i postawę ideowo-polityczną człowieka. Ponadto należy przy organizacji "izb" wydobyć wszystkie te elementy, które podkreślają słowiańskość i polskość naszych ziem, dając jednocześnie nasze niezaprzeczalne i niepodważalne prawa historyczne do tych ziem.

Izby regionalne i pamiątek będą wzorową, wizualną lekcją poglądową historii dla młodzieży, gdyż środki dydaktyczne i merytoryczne szkół w tym zakresie są bardzo ograniczone, zwłaszcza w zakresie konkretyzowania pojęć szczególnej uwagi i wartości, pojęć wymagających rzeczowej dokumentacji i zaangażowania uczuciowego.

Sama ta długofalowa akcja jako czynnik patriotycznego i obywatelskiego wychowania społeczeństwa /młodzieży/ powinna objąć zarówno zakłady pracy, szkoły, biblioteki, placówki k.o. wszystkich powiatów województwa - jak również instytucje i organizacje społeczne działające w Trójmieście.



Najsłuszniejszym jest, aby organizacją "izb" zajęli się pod auspicjami Wojewódzkiego Komitetu Frantu Jedności Narodu:

- Wojewódzki Obywatelski Komitet Ochrony Pomników Walk i Męczeństwa w Gdańsku
- Komitet Organizacyjny "Dni Folkloru Ziemi Gdańskiej" w Gdańsku, przy współpracy z ZBoWiDem, TRZZ, PTTK, WDK i Muzeami tj. z instytucjami, które udzielać będą materialnej, fachowej i merytorycznej pomocy.

Akcją organizacji placówek pamięci narodowej powinny być objęte w pierwszej kolejności te ośrodki i miejscowości, które leżą na szlakach turystycznych i folkloru Pomorza Gdańskiego, aby w ten sposób jak najszybciej udostępnić je turystom krajowym i zagranicznym, jak również naszemu społeczeństwu /młodzieży/.

Łączy się to z problemem zagospodarowania turystycznego naszych ciekawych i atrakcyjnych regionów.

Przy organizowaniu "izb" inicjatorzy powinni zakładać etatową pod względem programowym organizację placówek przyjmując jednocześnie jako generalną zasadę powoływania przy współpracy lokalnych czynników w każdym roku w każdym powiecie co najmniej jednej nowej "Izby Regionalnej i pamiątek", organizowanej w szczególności w okresie miesięcy rocznic historycznych /marzec, wrzesień/ i w okresie "Dni Folkloru Ziemi Gdańskiej", czy "Dni miast i regionów" /maj, wrzesień/.

W oparciu o dotychczasowe doświadczenia i istniejące ośrodki proponuję w każdej nowej "izbie" zorganizować w pierwszym etapie nast. niezbędne działy stanowiące jak gdyby chronologiczną całość:

#### I DZIAŁ - KULTURA DUCHOWA I MATERIALNA LUDU POMORSKIEGO

/Hasło: "Byliśmy, jesteście i pozostaniemy tutaj na zawsze"/

- a - eksponaty archeologiczne /wykopaliska/
- b - " etnograficzne /sprzęt, makiety/
- c - folklor i sztuka ludowa

#### II DZIAŁ - WALKA NARODOWO WYZWOLENIECZA W DANYM REGIONIE

/Hasło: "Nigdy więcej wojny, Stutthofu, Oświęcimia"/



- a - dokumenty walk o polskość tych ziem /do 1939 r/
- b - " walk z okupantem /1939-45/
- c - " z okresu wyzwolenia /styczeń- marzec 1945 r./

### III DZIAŁ- DORÓBEK I OSIĄGNIĘCIA W POLSCE LUDOWEJ

/Hasło: "Polska jest tylko jedna - nasze serca, myśli, czyny Ojczyźnie"/

- a - osiągnięcia polityczno-społeczne /utrwalanie władzy/
- b - osiągnięcia gospodarcze /ekonomiczne/
- c - " kulturalne i socjalne.

Eksponatów do w/w działów dostarczać powinna w pierwszej kolejności miejscowa ludność w przeprowadzonej społecznej akcji zbieractwa, w drugiej zaś dostarczenie materiałów, plansz, gablot, muzealiów przez instytucje kierujące organizacją sieci "izb" głównie muzea /archeologiczne, etnograficzne, Stutthof/ oraz organizacje społeczne i WDK. Fachowcy udzielają pomocy merytorycznej i instruktażowej jak należy zorganizować poszczególne działy, jak gromadzić, zabezpieczać i konserwować eksponaty - muzealia.

Od czego zacząć ?

Trzeba przede wszystkim przejść od zbyt długich dyskusji do konkretnego działania.

A więc proponuję:

- na roboczej naradzie zainteresowanych instytucji i organizacji omówić zasady współpracy i współdziałania w zakresie organizacji sieci "izb",
- wypracować lub opracować profil typowej "izby regionalnej i pamiątek" /wzorcowej/ z jednoczesnym omówieniem scenariusza poszczególnych działów,
- rozpisanie Konkursu zbieractwa np. "Organizujemy własne izby regionalne i pamiątek" celem uzyskania dodatkowych eksponatów często leżących zapomnianych i zbędnych na strychach, w biurkach, komodach w stodołach itp. pomieszczeniach,



- ustalić organizację konkretnej pomocy fachowej, merytorycznej i materialnej dla terenowych placówek przystępujących do organizowania "izb",
- zainteresowane osoby wzgl. przedstawiciele powiatów podadzą do organizatorów szczebla wojewódzkiego miejscowości, w których istnieją warunki do zorganizowania "izby regionalnej i pamiątek" wzgl. miejscowości w których powinny takie powstać

Mój artykuł - mój apel spełni swoje zadanie, jeśli spotka się z życzliwym przyjęciem w sensie nadesłania pod adresem organizatorów i inicjatorów ciekawych uwag, propozycji lub wniosków.

Łucjan CZYŻEWSKI



GDANSK W WYPADKACH DZIEJOWYCH I-SZEJ POŁOWY XVIII w.  
ROLA MIASTA W OBRONIE SPRAWY KRÓLA STANISŁAWA LESZ-  
CZYŃSKIEGO

Pamięć narodowa nie zawsze dokonuje słusznej selekcji minionych wydarzeń - stąd wiele z nich pozostaje jedynie w sferze zainteresowań zawodowych historyków, nie wywołując w pokoleniach potomnych żywszych skojarzeń. O ile - biorąc pod uwagę okres XVIII w. - Powstanie Kościuszkowskie, Konfederacja Barska czy nawet kampania 1792 r. stanowią niejako własność ogólnonarodową, tworząc wraz z wydarzeniami okresu wielkich powstań narodowych swojego rodzaju alfabet patriotycznego wychowania, o tyle wypadki będące przedmiotem niniejszego artykułu okryte są pyłem zapomnienia i nie znalazły miejsca w tym zjawisku społecznym, które określamy mianem pamięci narodowej.

Tymczasem obronę Gdańska w roku 1734 można by niewątpliwie porównać z najbardziej bohaterскими epizodami walk w obronie niepodległości - a w każdym bądź razie jest ona jako przedmiot zainteresowania historyka zawodowca, czy też amatora - wydarzeniem nie mniej ciekawym aniżeli np. obrona Warszawy. Dlatego warto może przypomnieć przynajmniej ogólny zarys związanych z nią wypadków.

Śmierć Augusta II, króla Polski i elektora saskiego, spowodowała normalny w takiej sytuacji wzrost zainteresowania mocarstw europejskich - a zwłaszcza sąsiadów Polski - sprawą sukcesji na tronie królewskim. Stosunkowo szybko dokonała się popularyzacja koncepcji sukcesyjnych mocarstw wokół dwóch kandydatów. Syn Augusta II, późniejszy król August III, uzyskał poparcie Rosji, Austrii no i oczywiście swojej rodzinnej Saksonii, podczas gdy Francja forsowała kandydaturę teścia Ludwika XV, Stanisława Leszczyńskiego, cieszącego się poparciem znakomitej większości społeczności szlacheckiej. Wyrazem nastrojów panujących w kraju był przebieg elekcji. Podczas gdy Stanisław Leszczyński obrany został głosami 13.000 szlachty zebranej na Woli, sprawę Augusta III poparło jedynie 2-3000 szlachty zebranej na konkurencyjnej elekcji zaangażowanej przez Rosję na wsi Kamieniec pod Pragą. Opowiedzenie się więk-



szości szlachty po stronie Stanisława Leszczyńskiego nie oznaczało jednak, że większość ta jest skłonna do stanowczej obrony wybranego króla przed 30 tysięczną armią rosyjską wysłaną do Polski przez carycę Annę pod wodzą feldm. Lascy. O ile sympatie dla króla Stanisława były powszechne, o tyle chęć wyjścia w pole i stawienia czoła obcej interwencji - bardzo mierzna i o wiele mniej powszechna. Szlachta zebrana tak licznie na polu elekcyjnym na woli rozjechała się szybko do domów, a regimentarz króla, wojewoda kijowski Józef Potocki, nie miał czym osłaniać stolicy przeciw Lascy'emu. Niezdyscyplinowana jazda szlachecka nie mogła mierzyć się w polu z regularnym wojskiem najeźdźcy, nie było pieniędzy na zaciąg wojsk, a miasto nie posiadało fortyfikacji obronnych.

Również opłakany stan fortyfikacji istniejących na terenie kraju nie stwarzał szans na założenie koniecznej w tej sytuacji bazy politycznego i militarnego działania na dłuższą metę. Jedynym - w dosłownym tego słowa znaczeniu - wyjątkiem był Gdańsk.

W owym okresie ogólnego rozkładu państwowości polskiej, Gdańsk okazał się jedynym w całym państwie organizmem zdolnym do stawienia oporu najeźdźcy jedynym miejscem, gdzie zagrożony w swych prawach monarcha mógł szukać schronienia. Wyjątkowa pozycja Gdańska znajduje swoje wytłumaczenie w jego potędze ekonomicznej opartej z jednej strony na ponownym rozkwicie handlu, tak silnie dotkniętego rujnującymi skutkami wojny północnej, z drugiej zaś strony na przywilejach politycznych i ekonomicznych miasta, uniezależniających je od destrukcyjnych wpływów feudalnej polityki egoistycznej szlachty i możnowładztwa. Nie uprzedzając faktów można wysunąć wniosek, że gdyby Polska XVIII w. miała jeszcze 2 albo 3 miasta o takiej pozycji ekonomicznej i społecznej jak Gdańsk, wówczas nie doszło by do tragedii rozbiorów.

Siła ekonomiczna miasta stanowiła z kolei podstawę jego siły wojskowej, wyrażającej się potężnym nieporównywalnym w skali ogólnokrajowej, starannie utrzymywanym systemem fortyfikacyjnym, licznymi wojskami zaciężnymi oraz liczną artylerią o jakiej nawet marzyć nie mogły wojska ówczesnej Rzeczpo-



spolitej. Walorem decydującym o wykorzystaniu tych zasobów dla dobra państwa okazała się niezachwiana lojalność Gdańska wobec Polski, znajdująca swe źródła nie tylko w dobrze pojętych przesłankach racjonalnych, do jakich zaliczyć należy korzyści gospodarcze płynące ze zmonopolizowania handlu zagranicznego Rzeczypospolitej, ale i w wytworzonych w ciągu wieków wartościach moralnych, wypełniających treść wzajemnych stosunków. W każdym bądź razie znakomity historyk Józef Feldmann<sup>xl</sup> opisuje sposób, w jaki gdańszczanie przyjęli króla - uciekiniera stwierdza, że " . . . to, co nastąpiło uchodzić może za jeden z cudów historii". Przyjęcie króla przeszło wszelkie oczekiwania.

Entuzjazm i zapał wykazany przez gdańszczan stanowił jaskrawe przeciwieństwo atmosfery przygnębienia i upadku ducha, jaka opanowała cały kraj po inwazji wojsk rosyjskich i saskich. Rozpoczęły się gorączkowe przygotowania obronne.

W okresie między przybyciem króla /2 października 1733/ a pojawieniem się pierwszych oddziałów rosyjskich /17 styczeń 1734/ miasto nie próżnowało.

Siły zbrojne miasta wynoszące w okresie pokoju 2000 ludzi, pomnożono zaciągami i powołaniem pod broń wszystkich mieszkańców zdolnych do noszenia broni, do 23.000 ludzi, z czego co najmniej 10.000 żołnierzy nadawało się nie tylko do obrony umocnień, ale i do operowania w polu; jak na ówczesne czasy była to potęga, zważywszy, że łączna siła wojsk rosyjskich i saskich wysłanych do Polski nie przekraczała 40.000 ludzi. Poprawiono umocnienia - zwłaszcza na górze Gradzisko - i obsadzono je 800 działami. Zabezpieczono również umocnienia osłaniające linię wodną łączącą miasto z morzem - co pozostawało w związku ze spodziewaną pomocą szwedzko-francuską.

W ręku wodza z prawdziwego zdarzenia potencjał wojenny zmobilizowany przez Gdańsk mógł stać się rękojmą zwycięstwa.

Działania wojenne rozpoczęły się z chwilą zajęcia przez wojska rosyjskie Pruszcza - co nastąpiło w dn. 20.II.

W pierwszej fazie, w okresie trwającym mniej więcej do połowy kwietnia, stosunkowo jeszcze słabe siły oblężnicze nie wyposażone w artylerię ciężką, ograniczają swe działania do



blokady miasta, oraz do prób odcięcia go od świata zewnętrznego.

Jedyną jednak poważniejszą niedogodnością, jaka wynikła z tych działań dla załogi i mieszkańców Gdańska, było zamknięcie kanału Raduni, które spowodowało unieruchomienie młynów miejskich.

W tym samym okresie Gdańszczanie starają się, ze swej strony, o utrzymanie pozycji przed główną linią obrony, celem niedopuszczenia do niej przeciwnika i uniemożliwienia mu tym samym prowadzenia regularnych robót oblężniczych. Szczególnie daleko wysunięty został przedni skraj obrony na południu, na przeciw głównego obozu rosyjskiego założonego w Pruszczu. Załoga Gdańska trzyma na tym odcinku Orunię, opierając swe pozycje o dolny bieg Raduni na wschód od m. Lipce, oraz o linię wzgórz okalających Orunię od zachodu. Na przedpolu klucza do miasta, jaki stanowiła ufortyfikowana góra Gradzisko, obsadzono Cygańską Górę, panującą nad zajęтым przez siły Łascy'ego Wrzeszczem.

Słabe siły rosyjskie rozciągnięte były półkołem na dużej przestrzeni ciągnącej się od Gęsiego Dzbana nad Martwą Wisłę przez św. Wojciecha, Siedlice i Wrzeszcz do Młynisk na przeciw Holmu - i gdyby załogą gdańską dowodził wódz wielkiej miary, jakim król Stanisław niestety nie był, można było pokusić się o zniszczenie ich częściami, działając po liniach wewnętrznych.

Znakomitą okazję ku temu dawało np. obsadzenie Cygańskiej Góry, pozwalające na zaatakowanie pod osłoną tej pozycji przeciwnika obsadzającego Wrzeszcz z trzech kierunków: z Cygańskiej Góry z lewobrzeżnego przyczółka twierdzy Wisłoujście i czoło od strony Wapiennego Szanca /teren dzisiejszej Stoczni Gdańskiej/ i Oliwskiej Bramy.

Niestety - bojowemu duchowi obrońców Gdańska nie odpowiadał operacyjny polot dowództwa. Król na rzemiośle wojennym w ogóle się nie znał, oficerowie zaś załogi byli dzielnymi dowódcami obracającymi się jednak w sferze wąskich zagadnień taktyki i techniki obrony fortyfikacji a nie w sferze wielkiej sztuki wojennej.



To też ograniczyli się oni do niepokojenia przeciwnika wypadami; działania utworzonego w tym celu silnego, złożonego z 700 ludzi, oddziału partyzanckiego /tzw. "Schnapphahne", czyli "draby".

Szczególnie udane były wypadły na Młyniska, gdzie zniszczono piekarnię polową wojsk objęznicznych /w wypadzie brało udział 60 ludzi/ oraz wypad por. Schefflera na okopy przeciwnika w rejonie m. Lipce.

Z chwilą zmiany na stanowisku głównodowodzącego wojsk oblężniczych, które po Lascy'm objął w dn.12.III. feldm. Münnich, nastąpiła druga faza działań. Nowy wódz naczelny, wzmocniwszy siły korpusu oblężniczego, dąży do zepchnięcia oblężonych za główną linię obrony, do opanowania dogodnych pozycji dla bombardowania miasta oraz do ścisłego otoczenia go szaniami stanowiącymi pierwszy krok do wdrożenia regularnych robót oblężniczych.

Drugą fazę działań rozpoczęło wielkie natarcie na Orunię w dn.18.III. W toku walk obrońcy odpierali zacięte ataki przeciwnika, zadając mu niezwykle ciężkie straty. Dopiero natarcie przeprowadzone siłą 2000 ludzi przez ogrody klasztoru jezuickiego /najbliższa okolica dzisiejszego kościoła św. Ignacego/ na tyły obrońców, zmusiło ich do odwrotu do Gdańska.

Polegli m.in. najdzielniejsi z dzielnych, porucznicy Fraśsinet, Gallentin, Barfub, a por. Schessler, również bohater tej walki, został ciężko ranny. Obrońcy stracili 90-ciu ludzi zabitych i 4 armaty /jedna z nich została wysadzona z jaszczem przez kanoniera, który przy tym zginął/, ale straty przeciwnika były o wiele cięższe i obliczono je na ok. 1500 ludzi zabitych i rannych. W tym samym dniu wojska Münnicha obsadziły Cygańską Górę, skąd rozpoczęły artyleryjski ostrzał Gradziska. Zdobyto również Gdańską Głowę, odcinając w ten sposób definitywnie miasto od dowozu zaopatrzenia ze śródlandzia. Przybycie ciężkiej artylerii rozpoczyna ostatnią wreszcie fazę walk, będącą bezustannym bombardowaniem samego miasta zapoczątkowanym 29 lub 30.IV. oraz ciężkimi szturmami piechoty na główną linię oporu. Bombardowanie przynosi obrońcom poważne szkody materialne i straty w ludziach - ale próba



bezpośredniego przełamania obrony nie ma powodzenia.

Wieczorem 9.V. rusza wielkie natarcie na Gradzisko. Atak 8000 żołnierzy załamuje się całkowicie po 5-cio godzinnej żartej walce, w wyniku której przeciwnik, który rzucił wszystko na jedną kartę, ponosi ogromne straty - około 1500 zabitych i 3000 rannych, a więc więcej niż połowa użytych sił.

Münnich przedsięwziął szturm Gradziska prawdopodobnie zachęcony powodzeniem w walkach o wyspę Holm, która padła 3 dni przedtem, po zdobyciu "Letniego Szanca", broniłonego dotąd po bohatersku i z powodzeniem kpt. Leonalda. Na użytek miłośników militariii Gdańska warto przypomnieć, że "letni szaniec" znajdował się na północnym cyplu wyspy.

Zwycięska obrona Gradziska stwarzała ostatnią, niestety niewykorzystaną, szansę przejścia do przeciwnatarcia na osłabionego i zdemoralizowanego stratami przeciwnika.

Od tej chwili położenie oblężonych zaczęło się wyraźnie pogarszać. Utrata Holmu oznaczała odcięcie miasta również od dostaw płynących drogą morską. Stałe bombardowanie wpływało ujemnie na morale ludności, a nie wykorzystane zwycięstwo z 9.V. pozbawiało walczących widoków na korzystną zmianę sytuacji strategicznej. Pozostała nadzieja na pomoc z zewnątrz - ale i ta zaczęła się w miarę upływu czasu rozwiewać. Zawodzi przede wszystkim pomoc Francji i Szwecji. Szwedzi przysyłają zamiast spodziewanych 15.000 ludzi, 1 okręt z amunicją, bronią i 70 ochotnikami.

Francuski gen. de la Motte ląduje wprawdzie na Westerplatte z 1700 ludzi, ale po 3 dniach pod wpływem nieprawdziwych pogłosek o abdykacji króla, wycofuje się 23.V. ląduje na Westerplatte hr. Plelo z 2300 ludzi, ale mimo pomocy załogi Wisłoujścia nie może zdobyć wyspy Holm i po bohaterskiej walce ginie, a wraz z nim 500 żołnierzy. Resztki wojsk francuskich wycofują się na Westerplatte, gdzie kapitulują 24.VI.

Nie większe były efekty prób udzielenia miastu pomocy ze strony zwolenników króla, walczących wewnątrz kraju.

Walcząc w odosobnieniu, pozbawieni jednolitego kierownictwa i rozsądnej koncepcji strategicznej marnują bezużytecznie czas i siły.



Walki toczą się na Litwie gdzie działa strażnik litewski Pociąg, na Kurpiach w Wielkopolsce i w Małopolsce. Wszystko to jednak sprowadza się do bezplanowego oporu dla samego oporu, bez jakichkolwiek widoków na zjednoczenie wysiłków w określonym celu.

Poważniejszą próbę współdziałania z załogą Gdańska podjął jedynie wojewoda lubelski, Jan Tarło, prowadząc przez Tucholę na Puck 12.000 ludzi w tym 2000 żołnierzy regularnego i 10.000 szlachty. Wyprawa ta zakończyła w dn. 20.IV. na polach wsi Wyszecino przez feldm. Lascy'ego mającego 5000 ludzi, została po godzinie zaledwie walce rozproszona i zmuszona do odwrotu. Jakiż kontrast w porównywaniu z długotrwałą i dzielną walką załogi Gdańska !

Losy Gdańska przypięczętowało ostatecznie przybycie w dn. 25.V., z pomocą siłom Münnicha, 10.000 Sasów pod wodzą ks. Weisenfels. Zaczęto więc myśleć poważnie o zaniechaniu bezcelowego oporu, a bezradny w tej sytuacji król zdecydował się na ucieczkę z miasta, która nastąpiła w nocy z 27/28.VI. Parę dni po tym, po 5-cio miesięcznej walce, dn. 3.VII., nastąpiła kapitulacja miasta. Miarą jego poświęcenia mogą być poniesione w ciągu oblężenia straty. Zginęło, lub zostało rannych łącznie ze stratami ludności cywilnej ok. 5500 ludzi, a uszkodzeniu lub wyniszczeniu uległo 1800 domów.

Przez 5 miesięcy załoga i ludność Gdańska dźwigała ciężar honoru całego państwa i wojny z 2 ościennymi mocarstwami.

Przez 5 miesięcy tu, w Gdańsku, prawowity król wielkiego państwa mógł chronić majestat korony przed gwałtem i zniewagą.

Dzięki odwadze i poświęceniu Gdańszczan raz jeszcze pojawiła się nadzieja naprawy staczającej się ku upadkowi Rzeczpospolitej.

Oto racje dla których czyny tych ludzi zasługują na pamięć potomnych.

Jerzy GODLEWSKI



## FORMY PRACY KRAJOZNAWCZEJ W ŚRODOWISKU STUDENCKIM

Jednym z wielu zadań Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego - na pierwszym miejscu jest dążenie do poznania swego regionu i Kraju. Hasło - "Tylko poznawszy swój Kraj można dla niego pracować" widnieje na każdej legitymacji członkowskiej PTTK i zobowiązuje każdego członka do pogłębiania swej wiedzy o Kraju. Działalność krajoznawcza w PTTK jest działalnością statutową i sama nazwa Towarzystwa już z góry wyznacza o jakie treści w turystyce chodzi.

Obecnie masowość w ruchu turystycznym jest faktem i właściwie nie potrzeba nikogo namawiać do uprawiania turystyki. Nie zawsze jednak w masowej turystyce realizowany jest cykl rzeczywistego, krajoznawczego poznania. Samo przewędrowanie, a jeszcze gorzej samo przejechanie pewnego regionu nie jest jeszcze poznaniem. Turystyka musi być wypełniona treścią krajoznawczą tzn. sumą wiedzy historycznej, geograficznej, przyrodniczej, gospodarczej i na to powinno zwracać się szczególną uwagę.

Udział studentów w ruchu turystycznym jest bardzo duży i stale wzrasta. Wzrastają również w ogóle wśród młodzieży studenckiej zainteresowania turystyką o czym mogą świadczyć powstające nowe Oddziały Międzyuczelniane i nowe kluby turystyczne, jak również wzrastający udział młodzieży we wszelkiego rodzaju imprezach turystycznych.

Turystyczny ruch studencki powstał stosunkowo późno. Piętnaście lat temu jako pierwszy w Polsce powstał Oddział Międzyuczelniany PTTK w Poznaniu. Obecnie istnieje 11 Oddziałów Międzyuczelnianych na 14 ośrodków akademickich i tak Oddziały te istnieją w Białymstoku, Gdańsku, Katowicach, Krakowie, Lublinie, Łodzi, Poznaniu, Rzeszowie, Toruniu, Szczecinie i Warszawie. Mimo, że wszystkie Oddziały działają w środowiskach akademickich, to jednak nie można powiedzieć, że ich działalność ma jednolity charakter. Różni się ona w zależności od rodzaju uczelni, ilości studentów i terenu.

W zasadzie u podstaw działalności Oddziałów Międzyuczelnianych leży szczególna troska o właściwe przygotowanie im-



prez pod względem krajoznawczy, jak również rozwijanie krajoznawstwa pod wszelkimi postaciami.

Istotne znaczenie przywiązuje się do obsadzania poszczególnych imprez ludźmi posiadającymi właściwe kwalifikacje.

Zjawisko to kształtuje się różnie w każdym środowisku ze względu na odrębność wypracowanych form i metod pracy. Z tego względu nie w każdym Oddziale Międzyuczelnianym istnieje Komisja Krajoznawcza. Rolę takiej komisji niejednokrotnie spełnia Koło Przewodników czy Akademicki Klub Turystyczny skupiający wyszkoloną kadrę organizatorów turystyki i przewodników turystyki kwalifikowanej. Nie mniej istnieją w Oddziałach Międzyuczelnianych tendencje do rozwinięcia działalności krajoznawczej poprzez Komisje Krajoznawcze.

Bogaty wachlarz wypracowanych przez Oddziały form działalności turystycznej stwarza konieczność odpowiedniego włączenia działalności o charakterze krajoznawczym. W tym staniu rzeczy działalność Komisji Krajoznawczych i innych ogniw Oddziałów Międzyuczelnianych spełnia w poważnym stopniu rolę usługową na rzecz organizowanych imprez.

Duża ilość tych imprez wymaga dobrze pracujących komórek krajoznawczych.

Najpopularniejszą wśród studentów formą turystyki są rajdy i zjazdy. Uczestniczy w nich stosunkowo duża liczba studentów, którzy często nic o danym terenie nie wiedzą, a przebywają na nim stosunkowo krótko, bo przeważnie dwa lub trzy dni. Odpowiednie opracowanie krajoznawcze odgrywa w tym wypadku dużą rolę. Musi to być opracowanie zwięzłe, podające w prostej formie możliwie dużo wiedzy o danym regionie, napisane ciekawie, aby maksymalnie zainteresować uczestników, oraz zdopingować ich do pogłębienia swojej wiedzy i zachęcić do dokładniejszego zwiedzania tego regionu.

Wielu studentów poznaje i zwiedza Polskę na stosunkowo krótkich imprezach i uczestnicy nie tylko w rajdach organizowanych w najbliższych okolicach, ale często przemierza Polskę wzdłuż i wszerz celem poznania nowego terenu.

Właściwie przygotowane opracowania krajoznawcze spełniają tu szczególną rolę z uwagi na to, że niejednokrotnie trasy raj-



dowe przebiegają po terenach nie ujętych w żadnych z istniejących przewodników, jak również z uwagi na fakt, że rozwój gospodarczy Kraju postępuje w szybkim tempie i często istniejące wydawnictwa nie uwzględniają zmian.

Inny charakter mają obozy wędrowne i inne musi być ich opracowanie. Przede wszystkim uczestniczy w nich jednorazowo mniejsza liczba studentów, na ogół wyrobionych turystów, przebywających na danym terenie dłuższy czas tym samym mając możliwość jego dokładniejszego poznania. Obozy cieszą się dużą popularnością, chociaż nie zawsze jeszcze te, które biegną po mało rozreklamowanych szlakach. Zwraca się uwagę, aby miały zabezpieczoną treść krajoznawczą.

Dobre przygotowanie obozu - to rozdzielenie do wszechstronnego opracowania między uczestników - poszczególnych odcinków trasy. Opracowanie to winno być w trakcie marszu na bieżąco uzupełniane wszelkimi danymi o tym terenie, dotąd nieznanymi. W ten sposób uczestnicy obozu z jednej strony będą się czuli współorganizatorami imprezy, z drugiej zaś strony tak prowadzony obóz przyniesie widoczne efekty. Niezależnie od tego gwarancją zabezpieczenia uczestnikom obozu właściwych treści jest powierzenie organizacji obozu przewodnikom lub przewodnikom określonej gałęzi turystyki.

Oddziały Międzyuczelniane posiadają już cały szereg opracowanych szlaków wędrownych. Ciekawą i bardzo przydatną okazała się akcja projektowania i przygotowywania tras dwutygodniowych wzorcowych obozów wędrownych na mniej i bardziej popularnych terenach. Duże osiągnięcia w tym zakresie ma Oddział Międzyuczelniany w Poznaniu.

Możliwości dalszego uatrakcyjnienia obozów wędrownych rysują się na tle współpracy z Kołami Naukowymi i Muzeami Etnograficznymi. Nawiązanie współpracy z takimi kołami naukowymi jak geografów, biologów, historyków, polonistów może przynieść ogromne korzyści ruchowi turystycznemu, a także i samym kołom. Koła naukowe zajmują się zbieraniem materiałów z danej dziedziny nauki w czym pomoc im mogą właśnie obozy wędrowne. Przed każdym obozem można postawić konkretne zadania naukowe, które może jeszcze bardziej uatrakcyjnić wędrowkę.



Plan takiego obozu musi być zaprogramowany wspólnie z komisjami krajoznawczymi i kołami naukowymi. Osiągnięcia mogą być duże i mogą dać ciekawy materiał, który może się niejednokrotnie stać podstawą do opracowania monografii regionu. Konkretny cel badawczy przyczyni się do większego zainteresowania regionem.

Również poważne wyniki może przynieść współpraca z Muzeami Etnograficznymi. Studenci mogą się włączyć do pracy etnograficznej np. poprzez zbieranie i zapisywanie wiadomości o życiu, kulturze i pracy ludzi na wsi, nagrywanie gawęd, opowiadań i pieśni, robienie zdjęć itp. Fotografowanie i filmowanie może przynieść bogaty materiał etnograficzny. Naturalnie konieczne jest w tym zakresie odpowiednie szkolenie, aby materiał był przydatny dla muzeów. Współpraca komisji krajoznawczych z muzeami etnograficznymi jest jeszcze nierozwinięta, ale pierwsze kroki już poczyniono /np. OM Toruń/. Rzeczywiste włączenie się do pracy etnograficznej jest utrudnione także niedostatecznym sprzętem - brak aparatów, dobrze wyposażonych ciemni, magnetofonów. Niemniej nawiązanie współpracy z muzeami etnograficznymi może dobrze wpłynąć na rozwój krajoznawstwa. Tutaj również mogłyby i powinny włączyć się do współpracy koła naukowe.

Odrębna forma działalności w środowisku studenckim to wycieczki autokarowe. Ta dziedzina turystyki wymaga szczególnej opieki krajoznawczej z uwagi na to, że organizacją wycieczek zajmują się niejednokrotnie osoby nie mające zupełnie pojęcia o właściwej organizacji tego typu imprez. Opieka w tym zakresie jest tym bardziej potrzebna, że uczestnicy takich wycieczek, lub też organizatorzy po skończeniu studiów prawdopodobnie będą swą działalność kontynuować w przyszłym zakładzie pracy. Stąd wynika potrzeba przyzwyczajania tych osób do organizowania właściwie pojętej turystyki.

Wydaje się, że odpowiednią rolę mogą tu spełniać przygotowane przez niektóre komisje krajoznawcze wzorcowe programy wycieczek autokarowych wraz z opisem krajoznawczym. Opracowania takie są wynikiem organizowanych wycieczek szkoleniowych organizatorów turystyki, przewodników itp.



W turystycznym ruchu studenckim istotną rolę odgrywa tak zwana mała turystyka, czyli turystyka sobotnio-niedzielna. Wolny czas w niedzielę wykorzystuje się na poznanie najbliższych okolic, na zwiedzanie miasta, zakładów pracy, muzeów, poszczególnych zabytków, skansenów, miejsc martyrologii i męczeństwa. Poznanie najbliższych terenów traktuje się jako podstawę do dalszego zwiedzania. Tego typu wycieczki obsługuje kadra przewodnicka a także przewodnika i organizatorów turystyki.

Z uwagi na szczególne znaczenie tej formy działalności turystycznej, jako podstawowej formy w drodze do osiągnięcia masowości w ruchu turystycznym szczególne znaczenie winny mieć wzorcowe opracowanie tras jednodniowych wycieczek w najbliższe okolice. Opracowania takie winny być udostępnione szczególnie organizatorom turystyki, którzy na ogół są początkującymi działaczami.

Z uwagi na szczególne znaczenie tej formy działalności turystycznej, jako podstawowej formy w drodze do osiągnięcia masowości w ruchu turystycznym szczególne znaczenie winny mieć wzorcowe opracowania tras jednodniowych wycieczek w najbliższe okolice. Opracowania takie winny być udostępnione szczególnie organizatorom turystyki, którzy na ogół są początkującymi działaczami.

Istotną rolę w działalności krajoznawczej Oddziałów Międzyuczelnianych odgrywają punkty informacji turystycznej, oraz poradnie krajoznawcze, obsługiwane przy współpracy z WOIT-ami przez przeszkolony w tym kierunku aktyw. Punkty "it", jak również poradnie krajoznawcze dysponują biblioteczkami turystycznymi uzupełnianymi na bieżąco. W Oddziałach Międzyuczelnianych w których istnieją komisje krajoznawcze, punkty i poradnie prowadzone są przez te komisje. W niektórych oddziałach punkty i poradnie stanowią zasadniczą bazę dla organizatorów turystyki i przewodników turystyki kwalifikowanej. Oprócz tego spełniają one ogromną rolę na wszystkich imprezach masowych. O tym jak pracują punkty "it" najlepiej może świadczyć przykład punktu przy Oddziale Międzyuczelnianym PTTK w Poznaniu, który zajął pierwsze miejsce w konkursie na najlepiej prowadzony punkt "it".

Odrębne zagadnienie działalności krajoznawczej stanowią for-



my pracy krajoznawczej w życiu klubowym, gdzie organizuje się tzw. wieczory krajoznawcze.

Wieczory te mają na celu spopularyzowanie pewnych regionów, czy też obiektów. Nadto celem ich jest grupowanie osób o określonych zainteresowaniach krajoznawczych. Szczególnie zwraca się uwagę na udział w takich wieczorach przeszkolonej kadry turystycznej. Spotkania te wypełniają lukę w procesie doszkalaniania kadry turystycznej.

Na wieczory krajoznawcze składają się odczyty, prelekcje filmowe, spotkania z ciekawymi ludźmi, konkursy krajoznawcze. Wydaje się, że najważniejszą formą tej działalności jest urozmaicenie wieczorów drogą uzupełniania np. odczytu o danym regionie filmem krajoznawczym, czy też przeźrociami. Również wskazane jest łączenie konkursów krajoznawczych z odczytami, czy spotkaniami, lub projekcjami filmowymi.

Wydaje się, że w działalności krajoznawczej szczególną rolę powinny spełniać dobrze przygotowane konkursy krajoznawcze. Treścią tych konkursów winna być i jest nie tylko tematyka związana z danym regionem, ale na przykład problematyka 25-lecia PRL, walki z alkoholizmem, ochrony przyrody itp.

Nie we wszystkich jeszcze środowiskach studenckich organizuje się wystawy fotograficzne czy też wystawy różnych zbiorów turystycznych, a tego typu działalność zawiera w sobie obok elementów krajoznawczych poważne wartości propagandowe, jak również stanowi dokumentację działalności danego środowiska.

W niektórych środowiskach studenckich komisje krajoznawcze zbierają wszelkie wycinki prasowe dotyczące poszczególnych regionów - kompletując w ten sposób bogaty materiał informacyjny.

Wydaje się, że przedstawione tu w zarysie formy pracy krajoznawczej nie wyczerpują zagadnienia. Ewentualnie szersza dyskusja pozwoli niewątpliwie wyłonić cały szereg ciekawych i szerzej niestosowanych form i metod pracy, zastosowanie, których przyczyni się poważnie do podniesienia rangi działalności Oddziałów Międzyuczelnianych PTTK.

Ewa RADOMSKA



## S Y L W E T K I P O M O R S K I E

### GWIAZDA RÓWNIĘ JASNA, JAK FROMBORSKA

Jan Heweliusz urodził się 28 stycznia 1611 roku w Gdańsku w starej mieszczańskiej rodzinie piwowarów, osiadłej w Gdańsku w końcu XIV wieku - miał trzech braci i sześć sióstr. Ojciec jego Abraham Hewelke, piwowar miał w Starym Mieście w Gdańsku 7 domów.

Przyszły astronom naukę rozpoczyna w Gdańskim Gimnazjum Akademickim, później w Gdęczu koło Bydgoszczy, znów wraca do Gimnazjum Akademickiego, gdzie przede wszystkim gruntuje umiejętności matematyczne. Z kolei wyjeżdża do Leydy /Holandia/, Anglii i Francji. Na wiadomość o śmierci ojca kończy swoje wojaże i przez Szwajcarię, Austrię i Niemcy wraca w roku 1634 do Gdańska.

W następnym roku poślubia Katarzynę Rebeschke, która umiera w r. 1635, nie wydawszy potomstwa.

Już w czasie swych studiów wykazuje bardzo duże zainteresowanie astronomią - w roku 1636 jego zainteresowanie jeszcze bardziej rozwija w nim mistrz Kruger. Na dachach swoich domów przy ul. Korzennej nr 53, 54 i 55 /dziś nieistniejące/ urządza na specjalnej platformie obserwatorium astronomiczne według wzoru duńskiego astronoma, Tycho de Brahe /zm. 1610/ - potrzebne przyrządy astronomiczne sam wykonuje.

W roku 1641 Jan Heweliusz zostaje ławnikiem rady miejskiej Starego Miasta, a w r. 1651 - rajcą miejskim.

W r. 1647 wydaje drukiem, dedykując radzie miejskiej "Selenografię" /opis księżyca/.

W roku 1663 wchodzi po raz drugi w związek małżeński, poślubiając młodziutką, bo zaledwie 16-cie lat liczącą Elżbietę Kopman - on w tym czasie ma ponad 50 lat. Z małżeństwa tego był syn, który zmarł w pierwszym roku swego życia i trzy córki.

30 kwietnia 1664, zostaje powołany na członka Królewskiego Towarzystwa Naukowego w Londynie, a w 1666 r. zostaje człon-



kciem takiego towarzystwa w Paryżu, w rok później otrzymuje tytuł astronoma Obserwatorium Astronomicznego w Paryżu, zostaje przy tym stypendystą Ludwika XIV, króla Francji.

Wielkiego astronoma zaszczyca swą obecnością Jan Kazimierz. Odwiedza go również królowa Maria - Ludwika, ale najczęstszym gościem w gdańskim obserwatorium bywał Jan III, który długie godziny wieczorne spędzał na rozmowach ze swym imiennikiem.

W nocy z 26 na 27 września 1669 r. cała majątność Heweliusza spłonęła, spaleni uległo 7 domów, a w tym obserwatorium, rękopisy i browar - nie jest wykluczone, że podpalaczem był robotnik, który działał w przeświadczeniu swej krzywdy doznanej od Heweliusza /zwolnienie z pracy/.

Wybitną wówczas pomoc materialną okazał Heweliuszowi Jan III oraz Ludwik XIV - w wyniku tej pomocy Heweliusz dokonał częściowej rekonstrukcji swego obserwatorium.

W r. 1673 ukazuje się drukiem "Machina Coelestis" / Machina Niebieska/ z kartą tytułową /miedzioryt/ znakomitego rysownika i rytownika, Jeremiasza Faloka Polonusa - było to dzieło dwutomowe - jeden tom dedykował Heweliusz swemu królewskiemu patronowi, Janowi III Sobieskiemu.

W dziele tym konstelację 7-mio gwiazdną odkrytą przez siebie nazwał Heweliusz "Scutum Sobiescianum" /"Tarcza Sobieskiego"/, wprowadzając nazwisko swego protektora na firmament niebieski.

"Scutum Sobiescianum" zawiera kilka rysunków znakomitego rysownika i malarza, Andrzeja Stecha ze Słupska. - Jeden rysunek przedstawia np. platformę obserwatorium zbudowaną na dachach trzech domów mieszczańskich, przyrządy pomiarowe ustawione w oknach szczytów kamieniczek i teleskop z bardzo długą lunetą widniejący ponad dachami, inny zaś rysunek pokazuje końcową fazę montażu teleskopu co się odbywa poza murami miejskimi, a czemu przygląda się z zaciekawieniem gromada mieszczan, a jeszcze inny - Heweliusza w jego obserwatorium przy pomiarach dokonywanych przy czynnej pomocy żony.

Astronom zgodnie z modą czasu latynizuje swoje nazwisko, kładąc je w tym brzmieniu - Hewelius - pod wszystkimi swymi pracami.



W dniu 21 października 1678 r. Jan III Sobieski przyznaje Heweliuszowi stałą pensję roczną w wysokości 1 000 guldenów.

Wielki astronom miał zawziętego przeciwnika w osobie Roberta Hook, astronoma Król. Tow.Nauk. w Londynie, który publicznie, drukiem, starał się udowodnić błędy w obliczeniach Heweliusza.

W wyniku tych insynuacji w r. 1679 przybywa do Gdańska sława astronomiczna tamtych czasów. Edmund Halley /zm.1742 r./ z Greenwich - przez dwa miesiące wraz z Heweliuszem dokonują konfrontacji szeregu pozycji z dotychczasowych opracowań Heweliusza z nowymi pomiarami.

Halley stwierdza zgodność pomiarów swego wielkiego kolegi, a konfrontacji pomiarów dokonywał przyrządami przywiezionymi z sobą z Greenwich - w ten sposób obalił on zarzuty Roberta Hook'a.

Należy podkreślić, że Heweliusz w swoich badaniach opierał się na wydatnej pomocy, której zawsze udzielała mu jego małżonka, nie odstępująca go w pracy.

Astronom pozostawił po sobie ogromną ilość materiału rękopiśmiennego i bogatą korespondencję, która znajduje się w Muzeum Narodowym w Paryżu.

Ostatnie jego dzieło, już pośmiertnie wydane w r. 1690 przez jego małżonkę, nosiło tytuł "Johannis Hevelii Prodrum astronomias cum catalogo fixarum, et Firmamentum Sobiescianum" - zawierało to dzieło rysunki wspomnianego A.Stecha, m.in. skatalogowanie w 79 gwiazdozbiorach - 1888 gwiazd stałych.

Heweliusz wydawał w swojej drukarni - był drukarzem, był rysownikiem, rytownikiem, matematykiem, fizykiem i wielkim astronomem, a po ojcu i dziadach - piwowarem.

Zmarł 28 stycznia 1687 roku w 76 rocznicę swoich urodzin.

Był on gwiazdą równie jasną, jak gwiazda fromborska - Kopernik.

Mieczysław MICHAŁSKI



B I B L I O G R A F I A

1. Dzieje Gdańska w zarysie - Kazimierz Piwowski
2. Gdańsk a Polska - Szymon Askenazy
3. Beschreibung Der Stadt Dantzic - Reinhold Curicke
4. Polski Gdańsk - Marian Felczar
5. Tropiciele niebieskich ptaków - Edward Pokorny



Józef WYBICKI JAKO KRAJCOZNAWCA ...

" ... Pożytkujcie z pory, pożytkujcie ze światła w którym żyjecie "

Słowa te wypowiedział u schyłku życia, po wielu latach intensywnej pracy Józef Wybicki. Stanowią one mogą testament dla przyszłych pokoleń, szczególnie dla młodzieży, która mając ku temu w naszych warunkach pełne możliwości nie zawsze chce i potrafi je wykorzystywać.

Urodził się w 1747 r w Będominie. Był to okres, gdy nad Polską zawisły ciężkie chmury rozbiorów będących następstwem upadku politycznego i gospodarczego. Zdawał sobie z tego sprawę Wybicki już w wieku młodzieńczym. Pierwsze jego wyjazdy odbywały się do Skarszew i do Gdańska. To ostatnie miasto nie najlepiej zapisało się w jego pamięci. Napisze później o swym pobycie w Gdańsku, że w szkołach myśleć tutaj zakazywano / ucześnieczczał do dawnego kolegium Jezuitów - przy kościele św. Ignacego na Oruni/.

Po krótkim, ale jakże burzliwym okresie działalności politycznej w 1768 r udaje się na emigrację. Ten sam człowiek, który niejednokrotnie wspomina o swojej pracowitości, mało uskarża się nawet, że potomni nie oddali mu należnej sprawiedliwości z głębokim żalem stwierdza, że podczas przedzierania się przez góry widział tylko kamienie i majaczące się w dali niebotyczne szczyty. Jeżeli Staszic patrzy na Tatry pełen zachwytu widząc w nich obok ukrytych bogactw piękno przyrody, dla którego wędrówka stanowiła relaks, to Wybicki powie, że "świat ten był dla niego martwy a on sam zimny"... jak te głazy które przebywałem. Cała ta piękna natura dla mnie zamilkła, bo jej języka nie umiałem, przez skutek zaniedbanej edukacji. Karpaty przebywałem bez korzyści ..."

Nie łatwo przyszło mu to wyznanie skoro zdawał sobie sprawę z tego, że należał do grona osób o najbardziej wszechstronnych zainteresowaniach i słusznie nazywano go Polskim Plutarchem.

Liczne podróże do Berlina, Lejdy, czy Paryża wywarły na nim trwałe wrażenia. Doskonałą znajomość zagadnień samorządowych,



stosunków politycznych a także zamiłowanie do literatury starożytnej wykorzysta w swej pracy publicystycznej. Jest również niezrównanym obserwatorem. Jego oczy wyczulone na ludzką krzywdę i nędzę, jakże wymownie utrwały obraz polskiej wsi "... w odległości stu mil blisko kraju nie widziałem nic tylko zwiedłe ludzkie cienie, zda mi się na śmierć wiedzionych skazańców..., sposób ich życia /chłopów/ równać się nie może z bydłem w dobrego gospodarza ręku będącym."

Widząc ład i porządek w innych państwach z przykrością zarejestruje "U nas zasadzki umyślne na ulicach i drogach, najścia dobrowolne w domach i miejscach publicznych popełniane."

Na trasie wędrówek Wybickiego znalazły się również i Włochy. W 1797 r. przebywa w okolicach Reggio. Widząc defilujące oddziały żołnierzy polskich z orłami na czapkach pełen wzruszenia pisze, że "Jeszcze Polska nie zginęła..." Kordony granicani bognety nie mogą powstrzymać pieśni, która jest natchnieniem dla wielu rodaków, otuchą w ciężkich chwilach. W 1926 r. Mazurek Dąbrowskiego uznany został za hymn narodowy.

Spełniając prośbę Kościuszki /list z 22.VIII. 1798 r/ jeździ do stacjonujących we Włoszech polskich oddziałów i wygłasza dziesiątki przemówień, pisze liczne odezwy. W czasie tych wędrówek zaznał i głodu. W 1806 r bawiąc w Dreźnie nabywa za ostatnie pieniądze worek ziemniaków jako jedyne swoje pożywienie.

Prawdą jest, że w pismach Wybickiego nie można spotkać opisu zabytków. Zdziwienie przechodzi jednak jeśli się zważy w jakich warunkach pracował. Po przygotowaniu powitania Napoleona w Poznaniu zamiast słów uznania słyszy rozkaz "... jedź więc Waćpan zaraz przez całą noc do Warszawy i równie jak tu zorganizujesz urzędy rządowe! Marszałkowie francuscy /Murat i inni/ są pełni uznania dla energii Wybickiego /Murat - "Wybicki jest bardzo ruchliwy"/.

Na swoje usprawiedliwienie przyszłym badaczom, czy czytelnikom Wybicki podał "O gdybym wówczas miał jakiegokolwiek wyobrażenie historii naturalnej, ileż pociechy, ile pożytku, ile chwil osłodzonych liczyłbym w podróży tak ciekawej. Na grzbiecie Alp



naszych samemu sobie prawie zostawiony, byłbym tylko z naturą rozmawiał."

Najmilej zawsze wspominać będzie swoje pobyty w rodzinnym Będominie. "Pojechałem do Będomina, siedlisk mych ojcowi przy boku ukochanej matki spocząłem."

Widząc z pokładu statku zarys lądu napisze "... zbliżanie się moje do brzegów bałtyckich ródziło we mnie najczulszą rozkosz".

Odczucie to nie było obce i tym którym losy wojny rzuciły poza granice kraju i następnie wracali do Ojczyzny walcząc na różnych frontach tak jak Wybicki za wolność naszą i waszą.

Wiesław ŚLUBOWSKI









Będomin  
pow. kościerski  
Dworek w którym  
29. IX. 1747 r.  
urodził się  
J. Wybicki

Fot.: Cz. SKONKA

Manieczki  
pow. śremski  
Dwór w którym  
10. III. 1822 r.  
zmarł J. Wybicki

Fot.: Cz. SKONKA



S  
K  
A  
R  
S  
Z  
E  
W  
Y



Zamkowa Góra  
resztki Zamku Wysockiego  
W tym mieście uczył się  
i pracował gen. Wybicki

Fragment baszty (strona południowa murów miejskich)

Fot.: E. MASŁOWSKI



M A T E R I A Ł Y   K R A J O Z N A W C Z E

O BORACH TUCHOLSKICH ...

CHRONMY ZABYTKI PRZYRODY ŻYWEJ PRZED ZNISZCZENIEM   ! !

Do najpiękniejszych zakątków Borów Tucholskich, wchodzących administracyjnie w skład powiatu starogardzkiego, należy niewątpliwie Wdecki Młyn, nazywany w tradycji ludowej "Małym Gajem" albo też "Zielonym Gajem". Jest to osiedle, składające się z kilku nowozbudowanych domów mieszkalnych robotników leśnych, z leśniczówki oraz b. dworku, który od lat wykorzystywany jest na cele czasowe dla dzieci pracowników przedsiębiorstwa "Las". Część zabudowań leży przy południowej krawędzi doliny rzeki Wdy a część na wyspie utworzonej przez stare fragmenty koryta rzeki. Sam dworek, położony na północnym brzegu Wdy, zbudowany z dobrego budulca w stylu niby zakopiańskim, doskonale architektonicznie włącza się w okalający go krajobraz pnących się ku górze drzew.

Uroku tej nieprzeciętnej, scenerii dodają wiekowe, skołatane przez wichry i burze dęby i lipy. Porastają one zbocze doliny, dodając dostojęstwa nagrzanym słońcem sosnom w borze, pachnącym, szczególnie latem, żywicą. Wśród tej kolekcji dębów znajduje się jeden olbrzym, o którym dotąd brak wzmianki w oficjalnych wykazach pomników przyrody żywej, a który właśnie winien tam figurować na czołowym miejscu. Ma on obwód około 7 m, wysokość około 19 m i liczy 700 - 800 lat. Pamięta czasy Krzywoustego, kiedy przywracał Polsce Pomorze. W województwie gdańskim jest tylko jeden okaz dęba, w miejscowości Kadyny w powiecie elbląskim, który może z nim rywalizować wiekiem i okazałością. Niestety to twarde i cenne drzewo, o rozległych konarach, zostało w części górnej zaatakowane próchnicą, na szczęście możliwą do opanowania. W jego dziupli - jak mówią okoliczni mieszkańcy - długo mieszkała sowa o silnie rozwiniętym słuchu. Dziś dąb spod Wdeckiego Młyna jest co do swego wieku i okazałości samotnikiem. Ale - jak utrzymuje leśniczy, p. Wójski,



jeszcze 26 lat temu, w roku 1943 miał brata, po którym pozostał tylko pień.

Sądząc z pozostawionego przez hitlerowców pnia, był on jeszcze większy i zapewne starszy, pamiętający czasy Mieszka I czy Bolesława Chrobrego. Pamiętał i przeżył tysiąc wiosen, w których w puszczy pachniało konwalia, tysiąc jesieni, w których kwitły wrzosi i tysiące zim, w których otulał go śnieg.

Dąb "Krzywoustego" spod Wdeckiego Młyna został zinwentaryzowany ostatnio przez służbę urządzeń leśnych z Gdańska. Fakt ten, podobnie jak zinwentaryzowanie kilka lat temu dwóch starych sosen, liczących po przeszło 250 lat w rewirze leśnym Karzonia, świadczy o tym, że nasze dotychczasowe oficjalne wykazy pomników przyrody żywej są niekompletne i wymagają uzupełnień.

Oczywiście do pomników przyrody żywej należy zaliczyć i nasz okaz spod Wdeckiego Młyna. Wymaga on przeto sporządzenia odpowiedniej dokumentacji opisowej. Należy też obiekt ten odpowiednio zabezpieczyć przed dalszą próchnicą, odgrodzić go od otoczenia, zaopatrzyć w tablicę orientacyjną o oznakować trasę prowadzącą do niego, umieścić odpowiedni kierunkowskaz przy drodze wiodącej do leśniczówki Wdecki Młyn.

Dąb - samotnik spod Wdeckiego Młyna stwarza jakąś wyjątkową atmosferę i daje okazję do wzruszeń.

Dzięki takim jak on niepowtarzalnym okazom nazwa Bory Tucholskie, do których należy, brzmi jakoś dostojniej, przywodząc na myśl " Starą Baśń " i piastowskie czasy ...

Józef MILEWSKI



## POMNIKI W OLIWIE

O tym, że w Oliwie znajduje się zbytkowa katedra /XIII-XIV wieku/ ze słynnymi organami i wspaniały Park im. A. Mickiewicza, /a także palmiarnia i alpinarium/ oraz ciekawe ZOO, wie prawie każdy krajoznawca. Natomiast jeszcze nie wielu turystów wie o tym, że 1967 r., w południowej części parku /od strony ul. Armii Radzieckiej/ odsłonięte zostały dwa stojące obok siebie pomniki książąt pomorskich.

Na jednym z nich widnieje napis: "ŚWIĘTOPEŁK II KSIĄŻE POMORSKI 1195 - 1266" zaś na drugim umieszczono słowa: "MSZCZUJ II KSIĄŻE POMORSKI 1222 - 1294".

Pomniki te projektował artysta-rzeźbiarz Alfons ŁOSOWSKI.

Wzniesienie tych pomników w Oliwie jest nie przypadkowe. Świętopełk II uważany jest bowiem za najwybitniejszego władcę Pomorza Gdańskiego, który m.in. długo, dzielnie i skutecznie potrafił walczyć z Krzyżakami. Natomiast Mszczuj II w 1282 r. zapisał Pomorze księciu Przemysławowi II Wielkopolskiemu /w wyniku tego, w 1296 r. połączył się on z Wielkopolską, stanowiąc początek zjednoczenia rozbitej wówczas na dzielnice Polski/.

Poza tym książęta pomorscy uważani są za fundatorów i dobrodziejów klasztoru Cystersów w Oliwie.

Dlatego też w znajdującym się tu zabytkowym kościele poklasztornym jest grobowiec książąt pomorskich z 1619 r., a na ścianach, obok portretów królów polskich - również podobizny książąt pomorskich.

Życie i działalność tych książąt oraz związane z nimi pamiętki - to jeszcze jeden dowód słowiańskości i polskości naszych nadbałtyckich ziem, tak często i w kompromitujący sposób kwestionowanych jeszcze przez neohitlerowców i innych rewizjonistów z NRF. Dlatego też należy popularyzować i te pomniki wśród turystów krajowych i zagranicznych.

Warto jeszcze dodać, że w 1966 r., w siedemsetlecie śmierci Świętopełka II /zwanego Wielkim/, Wydział Kultury PWRN w Gdańsku wydał publikację Tadeusza BOLDUANA pt. "Książę Świętopełk" /objętość 70 stron, nakład - 5.000 egz./.



### BEDOMIN REDIVIVUS ?

Z dużą satysfakcją należy stwierdzić, że w ostatnich latach wiele uczyniono dla popularyzacji tej mało znanej miejscowości. Autorzy wielu przewodników /Mamuszka, Skonka/ podkreślają walory Będmina.

Skromna jeszcze wystawa muzealna mogła by się stać początkiem maleńkiego muzeum hymnu narodowego.

O ile wiem takie muzeum nie istnieje nigdzie na świecie.

Będmin leży na szlaku uczęszczanym przez liczne wycieczki, warto było by, szczególnie młodzieży, przedstawić rozwój naszego hymnu narodowego. Mogły by znaleźć się tutaj zapisy Bogurodzicy, śpiewanej przez rycerzy Jagiełły przed zwycięską walką z Krzyżakami, oraz w dziale dyskograficznym wykonanych pieśni.

Kto mógłby to zrobić ? Jako dyletant w zakresie muzyki uważam, że na pewno włączyli by się do tej akcji pracownicy, czy studenci Wyższej Szkoły Muzycznej w Gdańsku, Szkoły, która ma za sobą olbrzymie osiągnięcia w dziedzinie popularyzacji muzyki.

Ewentualne koszty związane z realizacją tego programu na pewno pokryją Prezydja Rad Narodowych Kościerzyny i Kartuz, miast, które są żywotnie zainteresowane w rozwoju turystyki na tym terenie.

Był by to godny czyn na rozpoczynające się nowe 25- Lecie PRL.

A swoją drogą warto by było, żeby wycieczki nie tylko wiedziły dworek, w którym żył wybitny syn Kaszubszczyzny lecz również znajdujący się w pobliskim Lubaniu - PGR.

Zachęcam do zwiedzenia tego nowoczesnego gospodarstwa będącego wymownym świadectwem osiągnięć naszego rolnictwa w 25 Leciu.

Warto tym więcej zwiedzić to Gospodarstwo, że pracownicy jego chętnie służą dokładnymi danymi, wykresami porównawczymi itp. W ten sposób urzeczywistniono myśl Wybickiego, który



chciał tereny te przekształcić w mlekiem płynącą krainę.

mgr Wiesław ŚLUBOWSKI

### OCZAROWANI POJEZIERZEM ...

W tych dniach bawiła na Wybrzeżu grupa pracowników z Bułgarskiej Republiki Ludowej. Po zwiedzeniu trójmiasta goście udali się " na Kaszuby ".

W Muzeum Kartuskim powitał ich serdecznie znany gawędziarz Pan Brzeziński częstując na zakończenie wszystkich "oryginalną kaszubską" tabaką.

Kichania było sporo, jako że w Bułgarii tytoń jest znany, ale zażywanie wyszło dawno z mody.

Na trasie Garcz - Brodnica autokar był wielokrotnie zatrzymywany w celu umożliwienia obejrzenia panoramy malowniczych jezior.

Nieobyło się bez tradycyjnych a jakże później drogich wspólnych fotografii.

Jak zapewniali goście wyjeżdżając z Polski zabrali ze sobą w pamięci niezapomniane widoki kaszubskich jezior i doskonale zachowanego folkloru.

W. Ś.



## Ź R Ó D Ł A : D O K U M E N T Y I F A K T Y

W GORACH W 1939 ROKU

Czerwiec 1939 r - czerwiec 1969 r ! ! .

Po trzydziestu latach co ocalało we wspomnieniach z tamtej wycieczki ?

Nastrój tamtych wakacji ... po niedawnych napadach Hitlera na Austrię i Czechosłowację ... niepewność, niepokój. Koledzy dziwią się, że wybieramy się w góry - nad granicę. Ale góry nas nęcą - przywołują - jedziemy. W Zakopanem dziwne pustki jak na czerwiec, początek letniego sezonu.

I oto początek naszej wędrówki: Dolina Kościeliska prawie pusta i zupełnie sami dochodzimy do schroniska na Pysznej.

Patrzę na fotografię z tego dnia ... oto przytulne, nieduże drewniane schornisko, oto dwie młode gosposie z pięknym białym owczarkiem ... oto my jakże młodzi, jakże inni ... z tamtych dni.

Oto drugi dzień wędrówki w zupełnej ciszy i pustce - przełęcz Pyszna, Błyszcz, Starorobociański... Wołowiec, przepiękne jeziora po słowackiej stronie, a dalej ostre, poszarpane granie Rohaczy.

Upalny, przymglony dzień, zbiera się na burzę, schodzimy na Polanę Chochołowską do szałasów. Rozkoszujemy się świeżym serem i wlewamy w siebie nieprawdopodobne ilości mleka słodkiego, kwaśnego i żętycy. W nocy orzeźwiająca ulewa i twardy pokrzepiający sen po dłuższej wędrówce.

W pamięci odżyły dalsze dni wędrówki: oto piękne góralskie wsie: Witów i Chochołów - pamiętny z powstania sprzed stu lat. Wchodzimy na Orawę, nocujemy we wsiach, które wtedy - w tym ciężkim dramatycznym okresie - na kilka miesięcy znalazły się w naszych granicach. Nocleg gościnnie użyczony, dobre zasobne gospodarstwa nie odczuwają braku jadał nawet na przednówku, ale rozmowa się nie klei, patrzą na nas z zakłopotaniem, nieufnie, a my nie czujemy się dobrze, ale pragniemy wykorzystać tę okazję, poznać ten skrawek granicznej ziemi.



I znów dalsza wędrówka .... Chyżne, Lipnica .... i oto jesteśmy na rozległych zboczach Babiej Góry.

Zostają za nami w dole wspaniałe odwieczne lasy, a przed nami morze bujnej kosówki i dalej schronisko pod szczytem.

Przedzieramy się przez kośćkę na krótsze drogi .... no wiadomo, trwa to chyba trzy razy dłużej, niż okrążenie tych gąszczy, pachnących żywicą.

I wreszcie schronisko, gazduje tu Topór z żoną, a z turystów tylko my jedni. Długo do nocy gawędzimy po zejściu z pobliskiego szczytu /wiadomo; słynny zachód słońca !/, gramy w bridża, o co nas proszą gospodarze, spragnieni towarzystwa.

I znów, jak na Pysznej, wspomnienia przywodzą nieistniejące już schronisko - i nie wiem czy żyjących jeszcze - tych dzielnych, samotnych w tamtych dniach, ludzi gór. Widzimy w pamięci 30 lat ich młode postacie, żegnające nas tu i tam na progu schronisk, które przestały istnieć i których już nigdy, ... nigdy nie można zobaczyć ....

Z Babiej schodzimy na Podhale i znów dzień odpoczywamy w cichym opustoszałym Zakopanem.

Jeszcze nigdy tak popularny szlak: Hala Gąsienicowa, Zawrat, 5 Stawów, Morskie Oko nie był tak pusty przy pięknej czerwcowej pogodzie.

W schronisku przy Morskim Oku nocuje niewielu, przyłączają się sympatyczni młodzi harcerze, śpiewający na melodię znanej wówczas piosenki: "Hej, ho, hej ho ... na Mnicha by się ezło. ...." Raniutko odchodzi na "swego" Mnicha, a my na Rysy. Śniegu bardzo dużo, trzeba uważać w górnych partiach drogi. Szlak to w tych dniach nie tylko turystyczny, ale i bojowy. Oto przechodzą przez Rysy żołnierze i oficerowie z Czechosłowacji, uchodzący przed represjami Hitlera, szukający u nas przyjacielskiej pomocy.

W schronisku opowiadają, że poprzedniego dnia kilku pośliznęło się na stromych śniegach i mocno poturbowało, jeden złamał nogę, TOPR mu szybko pomógł ... pojechali dalej do Krakowa.



I oto teraz po 30 latach prezydent Swoboda przypomniał te dawne, ciężkie chwile. Mija nas trzech żołnierzy. Pokazujemy dalszą drogę, schronisko nad Morskim Okiem - małą plankę w dole. Dzielimy się żywnością. Po odpoczynku zaczynają schodzić, a my wchodzimy na szczyt graniczny - Rysy. Jeden z najwspanialszych, najbardziej rozległych widoków w Tatrach i na cudowne Morskie Oko i na Czarny Staw i na urwiska Mięguszwieckich, a z drugiej strony na południe i wschód najpiękniejsze i najwyższe szczyty: bliskiej smukłej Wysokiej, Ganku .... Gerlachu ... a w oddali Lodowego, Łomnicy. Wokoło cisza i pustka, nikt nie podchodzi więcej na szczyt, wracamy.

I znów dalsza wędrówka: Roztoka - Łysa Polana. Przekraczamy szumiącą Białkę, która w tych miesiącach przestała być granicą. Cichą, pustą drogą dochodzimy do Jaworzyny Spiskiej. Przed wsią, w bok od głównej szosy, pałacyk myśliwski dawnych magnatów, właścicieli tych ogromnych terenów łowieckich.

W tej chwili przebudowują ten budynek na letnią posiadłość myśliwską dla prezydenta. Przez naszą lunetę podziwiamy stada pasących się koziorożców na zboczach Tatr Bielskich i Szerokiej Jaworzyńskiej. Zwierzęta te, sprowadzone dla uciechy myśliwych, wspaniale rozmnożyły się w tym, ogromnym rejonie, stanowiącym rezerwat ochrony przyrody.

Dziką, pierwotną wspaniałą doliną Jaworową podchodzimy w serce Tatr. Oto z lewej Lodowy, najwyższy w tym właśnie czasie szczyt polski, a wprost przed nami Jaworowe, na których przed laty zginął tragicznie Klimek Bachleda podczas wyprawy ratunkowej. Przechodzimy w skupieniu obok głazu z napisem, poświęconym Jego pamięci.

Stromo w górę podchodzimy do samej granicy, do Lodowej Przekłęczy. Przed nami 5 Stanów Spiskich i wspaniałe gniazdo Łomnicy.

Rozkoszujemy się tym widokiem i ciszą, aż w uszach dzwonią. Ale czas wracać ! ...

Spiesznym marszem schodzimy przez Jaworzynę do Podspadów. Tu nocujemy wygodnie, a raniutko przekraczamy - nie istnieją-



ca w tych pamiętnych dniach - granicę na Spiszu i wędrujemy przez ludne, słoneczne, piękne Podhale - przez Jurgów z cudownym góralskim kościółkiem i dalej - muszą się pochwalić! - wchodzimy na ustalony przez nas szlak, który obecnie, po wojnie stał się b. popularnym szlakiem: Tatry - Pieniny. A więc przez Łapsze, Wyżnie i Niżnie osiągamy Niedzicę dumnie broniącą dostępu nad szumiącym Dunajcem. Przekraczamy rzekę i wchodzimy w zaczarowany świat białych skalic Pienin i ich cudownej, słonecznej przyrody.

I wreszcie uprągnięty nocleg w Krościenku po 40 km marszu. A później beztrudnie wędrówki po Pieninach i spływ szumiącym Dunajcem, jakże teraz cichym i pustym.

I wreszcie szybki marsz do Piwnicznej nad bystry Poprad i oto kończymy nasz miesięczny urlop w Krynicy.

Czarni, spaleni od słońca i wiatru, napełnieni ogromem i ciszą gór - czujemy się źle, nieswojo w eleganckim, modnym uzdrowisku gdzie przebywa "high life", przeważnie z Warszawy i Krakowa, patrzący na nasze turystyczne ubiory z dezaprobatą i ironicznym uśmiechem.

Po dniu odpoczynku żegnamy więc Krynicy i równocześnie - nie wiedząc o tym - ten przedwojenny świat naszych wędrówek po górach, do których mogliśmy wrócić dopiero po 6 latach ciężkiej wojny, okupacji, niewoli.

mgr Tadeusz WAŁASZKIEWICZ



## W O L N A   T R Y B U N

### O SOBOTNIO - NIEDZIELNY RELAKS NA SZLAKACH TURYSTYCZNYCH STUDENTÓW WYBRZEŻA

Jako entuzjasta turystyki pieszej z dużą satysfakcją przysłuchiwałem się wystąpieniu doskonałego prezesa Oddziału Studenckiego P T T K mgr inż. T. Berżewskiego i dyskutantów na zebraniu sprawozdawczym w dniu 7 marca 1969 r. Studencki ruch turystyczny na Wybrzeżu w ciągu ostatnich lat może chlubić się organizacją wielkich imprez turystycznych, jak np. Rajd Nadmorski, Rajd Medyków, Rajd "Pierwiosnki", Ogólnopolski Studencki Rajd Kaszubski, Jesienny Rajd na Raty, "Opadające Liście" i inne.

Ilość uczestników rajdów studenckich liczy się na tysiące. Jako opiekun jednego z kół studenckich PTTK miałem możliwość uczestniczenia w tych imprezach.

Trzeba przyznać, że mają one naprawdę charakter masowy. Wytrawni turyści studenccy mogą pasjonować się wędrówką, a przypadkowi uczestnicy - których też nie brak - znajdują przygodę i rozrywkę. Niemalży wpływ na tę masowość mają obok walorów czysto turystycznych także takie atrakcje jak np. występy przy ognisku lub miejscu zakończenia rajdu oraz pamiątkowe plakietki i znaczki rajdowe.

Mimo tych niewątpliwych osiągnięć Oddział Studencki, a szczególnie uczelniane koła PTTK borykają się z poważnymi trudnościami np. na odcinku organizacji sobotnio-niedzielnych wycieczek czyli imprez turystycznych otzw. małym zasięgu. Jak wynika z dyskusji zebrania sprawozdawczego, bolączkę tę odczuwają przede wszystkim duże uczelnie. Mówił o tym szczerze przedstawiciel turystów z Politechniki Gdańskiej. Zasadniczą trudność stanowi brak liczniejszego przeszkolenia aktywu na poszczególnych wydziałach czy latach studiów. Masowemu udziałowi w próbach sobotnio - niedzielnej turystyki nie sprzyja także brak takich atrakcji jak plakietki czy znaczki pamiątkowe.

Moje sugestie, które pragnę tu przedstawić, są próbą pogodzenia doświadczeń rajdowych z chęcią wyjścia z impasu na odcinku tzw. małej turystyki.



Uważam, że sezony jesienny i wiosenny są wystarczająco bogate w wielkie imprezy rajdowe studentów, dlatego moje propozycje dotyczą sezonu zimowego - oczywiście, aby można sprawę przedyskutować i odpowiednio przygotować - mam na myśli zimę 1969/70 roku.

Jeśli przegląda się "Kalendarz Imprez Turystycznych" Okręgu Gdańskiego PTTK na lata 1968 i 1969, odnosi się wrażenie, że właśnie w sezonach zimowych w turystyce studenckiej nic się nie dzieje. Oczywiście nie sądzę, że studenci w zimie w ogóle nie uprawiają turystyki. Z kilkuletniego doświadczenia wiem, że indywidualnie włączają się do imprez organizowanych przez inne komórki PTTK /np. KTP "Bąbelki"/ lub nawet drużynowo, jak czyni to od trzech lat K.T. "Bakałarz" przy SNWF w Gdańsku - Oliwie, którego mam przyjemność być opiekunem. Wiem również, że poszczególne komórki uczelniane PTTK lub ZSP, nawet Rady Mieszkańców D.S.-ów organizują sporadycznie wycieczki, kuligi i spacery niedzielne. Nie są to jednak imprezy na ogół dobrze zaplanowane /co wynika m.in. ze wspomnianej lektury "Kalendarza Imprez Turystycznych"/ i odpowiednio rozpropagowane, a reklama - jak wiadomo - nie tylko jest dźwignią handlu ! Może i powinna być także dźwignią turystyki. Uważam, że jeśli na ten cel przeznaczy się więcej energii studenckiego aktywu turystycznego i ..... trochę pieniędzy, to na odcinku sobotnio - niedzielnej turystyki zimowej można będzie doczekać się poważnych osiągnięć oraz pięknych tradycji.

Ponieważ K.T. "Bakałarz" ma już bogate doświadczenie w uczestniczeniu a nawet współorganizowaniu /np. w bieżącym sezonie własne projekty tras "dopasowanych" do możliwości finansowych i budżetu czasu studentów/ "Zimowych Rajdów na Raty" z Klubem Turystów Piesznych "Bąbelki", powstał projekt podjęcia się organizacji i pełnej obsługi przez "Bakałarzy" z SNWF już w sezonie zimowym 1969/70 I Zimowego Rajdu na Raty Studentów Wybrzeża pod nazwą "Sobotnio - niedzielny relaks na szlakach turystycznych". Mam nadzieję - ponieważ konsultowałem się w tej sprawie ze studentami uprawiającymi regularnie i sporadycznie turystykę - że taka impreza okaże się potrzebna i pożyteczna dla studenckiego ruchu turystycznego, a tym samym w przyszłości wypełni lukę w studenckim kalendarzu imprez turystycznych.



Byłaby to zarazem wielka impreza rajdowa z wszelkimi atrybutami, o których skuteczność już była mowa, jak i regularny i systematyczny relaks turystyczny sobotnio - niedzielny. W zasadzie co drugą sobotę z niedzielą od listopada począwszy a w marcu skończywszy zarówno wszyscy "starzy zdzieracze zelówek" jak i nowicjusze będą mieli możliwość - w sobotę po południu kilka kilometrów i w niedzielę do południa kilkanaście - przemierzyć po malowniczych szlakach znakowanych w obrębie Wzgórz Trójmiasta, a także wziąć udział w atrakcyjnych konkursach oraz zdobyć pamiątkowe plakietki rajdowe i zaszczytne odznaki turystyki kwalifikowanej.

Ponieważ K.T. "Bakałarz" przy SNWF /w najbliższej przyszłości już Wyższa Szkoła Wychowania Fizycznego/ w roku akademickim 1969/70 będzie zrzeszać w swych szeregach ponad 10 Przewodników Turystyki Pieszej, gdyż 14 studentów I roku uczęszcza obecnie na kurs dla kandydatów na Przewodników T.P. i tyleż samo przeszkolonych w zakresie II AB narciarzy, jest ono w stanie - przy życzliwej pomocy Zarządu Oddziału Studenckiego PTTK - podjąć się organizacji I Zimowego Rajdu na Raty Studentów Wybrzeża w sezonie zimowym 1969/70, a jeśli impreza znajduje uzasadnienie, także w latach następnych. Fakt nieumieszczenia I Rajdu w "Kalendarzu Imprez Turystycznych" Okręgu Gdańskiego na r. 1969, chyba nie przeszkodzi w rozpoczęciu go w listopadzie br. i zgłoszeniu drugiej jego części na rok kalendarzowy 1970.

Licząc się z wyjazdem na ferie zimowe poważnej ilości studentów i brakiem czasu w okresie sesji egzaminacyjnej, tytułem próby proponuje się wycieczki sobotnio - niedzielne dwukrotnie tylko w listopadzie i marcu, natomiast w grudniu, styczniu i lutym po jednym razie. Etapy sobotnie jako wyłącznie popołudniowe byłyby znacznie krótsze /przeciętnie 7 km/ niż niedzielne /do 15 km/. Poważną zaletą rajdu byłyby minimalne koszty, bowiem na wpisowe /plakietki i inne ewentualne drobne świadczenia/ wystarczy 10 zł na wszystkie etapy łącznie, a wobec możliwości łatwego i taniego dojazdu środkami komunikacji miejskiej do punktów etapowych odpadnie konieczność organizowania noclegów na trasach.

Obok walorów czysto turystyczno-wypoczynkowych rajd ten mo-



że odegrać także dużą rolę ideowo - wychowawczą wśród braci studenckiej. Ponieważ pierwszy etap zbiegłby się z rocznicą Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, a trasa prowadziłaby obok Pomnika Poległych Żołnierzy Radzieckich i Cmentarza przy Bramie Oliwskiej, najlepszym akcentem ideowym byłoby złożenie przez uczestników wieńca lub wiązanek kwiatów w tym miejscu upamiętnienia. Podobnie można by uczcić pamięć poległych bohaterów na zakończenie rajdu pod Pomnikiem Obrońców Wybrzeża na Kępie Redłowskiej, w czasie zbiegające się również z 25-tą rocznicą wyzwolenia Pomorza Gdańskiego.

A zatem cele rajdu zimowego byłyby następujące:

1. Uczczenie 52 Rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej i 25 Rocznicy Wyzwolenia Wybrzeża Gdańskiego.
2. Popularyzacja kwalifikowanej turystyki pieszej i narciarskiej wśród braci studenckiej w obrębie Trójmiasta.
3. Uatrakcyjnienie popularnych znakowanych szlaków turystycznych w zimie.
4. Zapoznanie z pięknem bezpośredniego zaplecza Gdańska, Sopotu i Gdyni.
5. Wzmoczenie wzajemnych kontaktów między turystami - studentami w różnych uczelni Wybrzeża.
6. Sobotnio - niedzielny wypoczynek umysłowy - zdobywanie kondycji do nauki.

W rajdzie uczestniczyć mogłyby drużyny /minimum 5-osobowe/ zgłoszone przez uczelniane lub wydziałowe komórki P T T K, Z S P, Z M S, Z M W i Z H P oraz Rady Mieszkańców D.S. a także turyści indywidualni spośród studentów i pracowników naukowo-dydaktycznych.

Termin zgłoszenia i wpłaty wpisowego należałoby określić na 31.X.1969 r.; po tym terminie organizatorzy zapewniliby komplet świadczeń tylko warunkowo. Uczestnicy, którzy nie dokonają wpłaty wpisowego też będą mile widziani z tym, że nie otrzymają przewidzianych świadczeń. Wszyscy uczestnicy po zaliczeniu złotego szlaku, czyli pierwszych trzech tras mogą



mieć przyznaną atrakcyjną odznakę metalową "Wzgórzami Trójmiasta" przez OM Gdańsk i K T P "Bębelki", po przejściu czterech dowolnych tras rajdu - Popularną Odznakę Turystyki Pieszej, lub po pięciu - brązową O T P. Po zaliczeniu trzech dowolnych tras, w tym ostatniej - przewidzianej jako marsz na orientację typu szwedzkiego - można zdobyć Odznakę "Szlakiem Chwały Oręża Polskiego" oraz punkty za Odznakę "Szlakami Polski Ludowej". Przewiduje się możliwość odbycia tras narciarskich, szczególnie w miesiącach styczniu i lutym, a tym samym zdobycie Popularnej Odznaki Narciarskiej już za jednodniową wycieczkę, natomiast za cztery wycieczki - brązowej Nizinnej Odznaki Narciarskiej.

Na wszystkich trasach istniałaby możliwość weryfikowania punktów na OTP i NON, a poza tym notowana byłaby punktacja dla drużyn i poszczególnych uczestników wg klucza:

- a/ za udział drużynowy na danej trasie każdorazowo - 50 pkt.
- b/ za posiadany proporzec lub flagę drużyny na trasie dodatkowo - 10 pkt.
- c/ za każdego uczestnika na trasie - za każdy kilometr - 1 pkt.

Proponuję następujące trasy rajdowe:

1. a/ 9.XI. - Gdańsk "Żak" - Grodzisko - Pomnik Poległych Żołnierzy Radzieckich - Stadion "Lechii" - WSP - Królewska Dolina, ul. Hibnera - 7 km;
- b/ 9.XI. - Wrzeszcz "Bratniak" PG - Studzienka - Jaśkowa Dolina - Brętowo - leśn. Mateblewo - Złota Karczma - Wrzeszcz, ul. Słowackiego - 8 km;
2. a/ 22.XI. - Złota Karczma - Dolina Radości - Oliwa Zoo - 8 km;
- b/ 23.XI. - Oliwa PKP - Dolina Radości - Owczarnia - leśn. Gpłębiewo - Sopot Lisie Wzgórze, ul. 23 Marca - 12 km;
3. a/ 6.XII - Gdynia Gł. Os. - Witomino Wielki Kack - 5 km;



- 7.XII. - Wielki Kack - Krykulec - leśn. Gołębiewo - Dolina Echa - Sopot Wyścigi - 10 km;
4. a/10.I. - Sopot WSE D.S. 1 - Wzniesienie Strzeleckie - Skocznia Narciarska - Zajęcze Wzgórze - Wilcze Wzgórze - Stadion . . . . .
- 1.a. Sopot /żółte - czerwony szlak "Sarni"/ - 9 km
- b/11.I. - Sopot WSE D.S. 1 - Lisie Wzgórze - Orle Wzgórze - Łysa Góra - Wzgórze Trzech Gracji - Wzgórze Olimpijskie - Sopot WSE /żółto-biały szlak "Wiewiórki"/ -11 km
5. a/ 21.II.- Kamienny Potok PKP - Wzgórze Bocianie Gniazdo - Lasy Oliwskie SNWF /część I żółto-zielonego szlaku "Motyli" - - 9 km
6. a/ 7.III- Oliwa SNWF - Stawowie - Dolina Echa - Stadion 1.a. Sopot /żółto-czerwony szlak "Leśny"/ - 5 km;
- b/ 8.III.- Sopot WSE D.S. 1 - Reniszewo - Dolina Radości - Brętowo Las /szlak biało-czarny/ -15 km.
7. Marsza na orientację typu szwedzkiego na trasach:
- a/ 21.III. - Sopot Molo - Grodzisko - Sępie Wzgórze - Kępa Redłowska /żółto-niebieski szlak "Morski"/ - 10km
- b/ 22.III. - Gdynia Skwer Kościuszki - Kamienna Góra - Muzeum Mar.Woj. - Polanka Redłowska - Kępa Redłowska - Pomnik Obrońców Wybrzeża - 10km;

Na koniec kilka zdań jeszcze o stronie finansowej proponowanej imprezy. Ze względu na to, że ani Oddział Studencki PTTK, ani Komisja Turystyki i Sportu U.R. ZSP nie ujęły w planie na rok kalendarzowy 1969 proponowanego Zimowego Rajdu na Raty, sądzę, że można by w bieżącym roku zrezygnować z metalowego znaczka pamiątkowego, tym bardziej, że z powodzeniem może zastąpić



go wspomniana odznaka "Wzgórzami Trójmiasta" za pokonanie złotego szlaku, natomiast należałoby wyłożyć pieniądze na plakietki rajdowe, które zresztą pokryliby uczestnicy w ramach wpisowego. Konieczne wydaje się wydrukowanie odpowiedniej ilości plakatów propagandowych, który wizualnie zaagituje bractwo studencką do wzięcia masowego udziału w sobotnio - niedzielnych wycieczkach zimowych.

Wiktor FRĄCKOWIAK



## NA 10 - LECIE KLUBU "BĄBELKI"

### 1. GENEZA KLUBU

Było to w maju 1959 r. Aktyw turystów pieszych dawnego "Trójmiasta" w ramach szkolenia pod kierownictwem Kol. Skonki odbywał wycieczkę na trasie Puck - Swiecino - jez. Żarnowieckie - Krokowa. Upał był niemiłosierny.

Niedoświadczeni turyści na skutek szybkiego marszu i niewygodnego obuwia podparzali sobie stopy. Powykwiły niektórym bąble, bąbelki na piętach i palcach nóg, różnokolorowe, duże, małe, a wszystkie - bolesne.

Potraktowano to na wesoło.

Przy ognisku licytowano się - komu - napięcie wyrósł większy bąbel /co później było treścią pierwszej piosenki "bąbelkowej"/

Dowcipny, krasomówczy, Jerzy Sułkowski podchwycił ten temat i w godzinnym zaimprovizowanym z miejsca referacie uzasadnił w sposób - "naukowy" dobroczynność bąbelków pod względem ich wielkości, kolorów, czasu wykwitu, ich umiejscowienia, dokuczliwości itd.

Słowem - nastąpiła jakaś gloryfikacja bąbelków. Wyglądało, że to nie wstyd a zaszczyt dla piechura. To pierwszy "chrzest", twarda zaprawa urodzonych na kamieniu. Tylko "piecuchy", ci co nie chodzą nie mają bąbli. Niech żałują !

Po kilku dniach znikły bąbelki z pięt, ale nazwa przylgnęła do tych pierwszych, niedoświadczonych awangardzistów, co to sobie lekceważyli ból i dokuczliwość od bąbli przy pierwszej zaprawie.

Wkrótce po tem podczas Rajdu po Borach Tucholskich zrodziła się myśl, żeby powołać Klub, któryby zrzeszał turystów żądnych wędrówek pieszych. W warunkach klubowych a więc w niemal rodzinnej atmosferze łatwo jest nawiązywać przyjacielskie kontakty, swobodnie można sobie powspominać o emocjach odbytych wycieczek, można zaplanować nowe, bardziej atrakcyjne.



Słowem, można dzielić się wrażeniami i doświadczeniami z ludźmi, którzy mają podobne zainteresowania. Chodziło o to, by turystyce pieszej na Wybrzeżu nadać odpowiednią rangę, by turystyka piesza jako ogólnodostępna i stosunkowo łatwa i tania przeodowała wszystkim innym kwalifikowanym dyscyplinom turystycznym.

Klub taki powstał przy Zarządzie Oddziału PTTK w Gdańsku na zwołanym zebraniu organizacyjnym aktywu turystów pieszych w dn 3 listopada 1959 r.

Oczywiście, gorąco dyskutowano nad nazwą dla Klubu, ale ci pierwsi, ta grupa "bąbelkowa" z nad jez. Żarnowieckiego - przesądziła sprawę. Klub Turystów Pieszych " B A B E L K I " rozpoczął samodzielny żywot.

W tym roku w maju, w ramach obchodów dziesięciolecia Klubu, powtórzona została dokładnie pamiętna trasa jez. Dobre - jez. Żarnowieckie. Prowadziła ją Zofia Pawłowska - ta co wtedy miała najwięcej bąbli. Ta sama, która po tym przemierzyła wzdłuż i w poprzek Brazylię, Jugosławię i wiele innych krajów.

## 2. SZESĆSET SIEDEMDZIESIĄT WYCIECZEK

Ta dziwna nazwa "Bąbelki" to wspaniała nazwa, z którą dziś żyło się całe Wybrzeże Gdańskie, ale nietylko - cała "piechota" w Polsce.

We współzawodnictwie z bratnimi Klubami "Bąbelki" zawsze przewodzą i nagradzane są przez Zarząd Główny PTTK w Warszawie - wie /Komisja Turystyki Pieszej/.

Klub "Bąbelki" ma wieki przyjaciół. Współpracuje z "Wiercipiętami" /Szczecin/, "Salamandrą" /Łódź/, "Wyrzypiarzami" i "Perpedes" /Wrocław/. "Stonogą" /Białystok/, "Żurawiami" /Lublin/, "Delta" /Elbląg/, "Varsovią" /Warszawa/, "Kwantami" /Grudziądz/, "Jantarem" /Koszalin/ a nade wszystko z naszymi najbliższymi Klubami - "Wonogą", "Dreptusiami", "Watrą".

W 10-letnim dorobku Klub "Bąbelki" ma za sobą 670 /słownie sześćset siedemdziesiąt wycieczek zorganizowanych we własnym zakresie, dużych i małych. Były to zloty ogólnopolskie "Na Dni



Gdańska", które Klub organizował od 1963 r. do 1967 r. Ogólnopolski rajd wysokokwalifikowany "Kaszuby 66", który zlecił Zarząd Główny PTTK w W-wie.

Były rajdy na raty: zimowe i letnie, rajdy księżycowe, rajd "Szlakiem Grodzisk Pomorskich". Rajd ten pomyślany został pod hasłem "10-lecie Klubu - 10 wycieczek".

Trasa każdej z wycieczek prowadzi przez co najmniej dwa grodziska, na każdej uczestnicy otrzymują gazetkę, z rysunkiem urny czy grodziska, oraz opisem ciekawostek na trasie, legend o grodziskach.

W ramach tego jubileuszowego rajdu przewidziany jest konkurs fotograficzny i nagrody.

Klubowi udało się uwypuklić atrakcyjność niektórych nazw miejscowości jak np. w rajdzie "Bez wiz i dewiz" / miejscowości Rzym, Węgry, Palestyna, Ameryka itp/.

Były imprezy turystyczne nawiązujące do dziwnych nazw, gdzie odbywało się turystyczne uroczyste ognisko finalne np. na Wzgórzu trzech Gracji, w Wilczym Parowie, w Gpłębiewie, w Dolinie Bobrów, Dolinie Wężów, na Górze Poziomkowej, na Zajęczym Wzgórzu, na Niedźwiedziej Drodze, na Kocim Bagnie, na Koziej Górze, na Wzgórzu Olimpijskim itd.

W nadchodzącym jesienno-zimowym sezonie przygotowany został XV jubileuszowy rajd na raty "Szlakiem Fauny i Flory". Jest to cykl wycieczek nawiązujących do miejscowości o brzmieniu florystycznym /np. Sliwiny, Dębowa Góra, Grabowice, Stary Cis, Klonówka itp/ oraz o brzmieniu nazw związanych z fauną /np. Wilcze Góry, Jeżowa Góra, Jeleńska Huta, Stare Czaple, Bąk, Jastrzębia Góra, Duże Ropuchy, Swini Rów itp./

Poważną imprezę Klub zorganizował w okresie jesienno-zimowym 1967/68 p.n. "X Jubileuszowy Gwiazdzisty Zimowy Rajd na Raty" na trzech rozległych trasach: A - trasa Słowińska; B - trasa Kaszubska; C - trasa Kociewska. Razem 30 wycieczek.

Nie sposób wymienić obozów wędrownych letnich i zimowych, krajowych i zagranicznych. Było tego bardzo wiele przez te okrągle 10 lat. Do ostatnich obozów zaliczyć trzeba "Szlakiem



orlich gniazd", "Suwalszczyzna". Do najtrudniejszych obozów należał niewątpliwie jeden z najpierwszych w 1960 r: z Krynicy przez Iwonicz i całe Bieszczady. Był to jeszcze kraj dziki i pusty. Spanie w namiotach bez materacy. Rzeki i potoki przechodzić trzeba było wplaw, bo brak mostów i dróg.

Tam narodziło się klubowe zawołanie zwycięskie "Tyt - tant - zepu. Haja! Haja! Haja!"

Nie sposób pominąć imprez nawiązujących do zapomnianych obrzędów ludowych, które Klub wyekapnował na swoich wycieczkach jak: "Ścinanie Kani", "Topienie Marzanny" i "Gaik".

Tradycyjnymi są imprezy klubowe jesienne p.n. "Złote Liście" oraz wiosenne p.n. "Powitanie wiosny".

O wycieczkach niedzielnych cotygodniowych, wszystko jedno - zimą czy latem, w upalny lipiec, czy w jesienną pluchę - nie trzeba mówić.

Każda gazeta wzięta do ręki przed niedzielą o tym mówi. Wycieczki ogólnie dostępne dla wszystkich, zapraszające. Przewodnik "Bąbelkowy" nigdy nie "nawalił" na punkcie zbornym, zawsze obowiązkowy, do usług dla rozwoju turystyki wybrzeżowej.

Klub ma duże też zasługi w propagowaniu "Marszów na orientację".

### 3. ZAGADNIENIA ORGANIZACYJNE

Klub zrzesza aktualnie 72 członków, w tym jest aż 32 przewodników turystyki pieszej.

Z dawnych członków t.j. liczonych od dnia założenia Klubu do dnia dzisiejszego pozostało niewiele osób. Są to Kol.Kol.: Jerzy Kubalski, Eugeniusz Wasilewski, Wiesław Haciski, Wiktor Pawłowski, Bronisław i Zofia Pawłowscy.

Rada Klubu składa się z 9 osób, Komisja Rewizyjna jest 3 osobowa. Klub pracuje w oparciu o własny Regulamin /statut/. Członkowie Rady Klubu mają podzieloną pracę, kierują różnymi sekcjami zgodnie ze swymi zakresami czynności. Są to sekcje: piesza, kult.-rozrywkowa, gospodarcza, krajoznawcza, górską, kronikarsko-propagandowa i in.



Klub równolegle z działalnością wycieczkową i kulturalno-rozrywkową prowadzi referat weryfikacyjny odznak turystyki pieszej. Od początku swej pracy do połowy września br. zweryfikował odznak różnych w ilości 1096 szt. /słownie: jeden tysięcy dziewięćdziesiąt sześć/.

Jednym z założycieli Klubu i jego pierwszym prezesem był działacz turystyczny Piotr Kryczakło.

Od 1963 r do 1965 r Klubem kierował inż. Eugeniusz Wasilewski zaś od 1965 r do dnia dzisiejszego prezesem Klubu jest mgr inż. Wiesław Karger.

Praca w Klubie jakkolwiek jest bardzo ożywiona, ustabilizowana i wydajna opiera się na bezinteresownej społecznej pracy swych członków.

To jest jedna wielka rodzina wzajemnie sobie dobrze życząca i sobie nawzajem pomagająca.

Jedni pracują więcej, drudzy mniej, jak kto może, potrafi i ma czas.

Klub nie miał stałej siedziby dla swojej działalności i błąkał się gdzie popadło. Najpierw spotkania były w sali klubowej PTTK przy ul. Długiej, później gdy salę użytkowano dla potrzeb Domu Noclegowego, Klub przeniósł się do "Wodniaków" na ul. Żabi Kruk, stamtąd powędrował do piwnicy klubowej G.P.B.M. Od roku czasu Klub wrócił na dawne miejsce na ul. Długiej 45 do lokalu PTTK.

Takie wędrówki nie sprzyjały pracy klubowej, ale wszystko było do przezwyciężenia przy dobrych chęciach. A chęci zawsze były i nadal są.

#### 4. DZIAŁALNOŚĆ KULTURALNO-ROZRYWKOWA

Nie byłoby tylu pozytywów w krzewieniu turystyki wybrzeżowej, gdyby nie prowadziła równolegle swej działalności sekcja kult.-rozrywkowa.

Praca ta wiąże się ze stałymi spotkaniami cotygodniowymi swoich członków i sympatyków w lokalu klubowym.

Są więc prelekcje, filmy, gawędy, konkursy, ekspozycje fo-



tografiki, różne imprezy z okazji "Święta Kobiet", bale Sylwestrowe i maskarady karnawałowe.

Sekcja prowadzi przebogatą Kronikę klubową, podkreśloną humorem. Wydaje biuletyny z życia klubowego, których dotąd ukazało się 13.

Dział kult. rozrywkowy przygotowuje programy na uroczyste ogniska turystyczne.

Klub z natury swej jest wesoły, rozśpiewany.

Ma pokasnych rozmiarów śpiewnik, przeważnie z własnymi piosenkami. Nad tym czuwa Kol. Wiktor Pawłowski, autor kilku piosenek z własnymi tekstami.

Klub posiada własne barwy klubowe /kolor zielony, niebieski i żółty - zielen, niebo i ziemia/, własny znaczek klubowy i własny proporzec.

Przyjęcia nowych członków odbywają się wg ustalonych rytuałów po długim okresie kandydackim.

Klub ma własny hymn.

Wszystkie imprezy klubowe jak rajdy, zloty, są dopracowane nie tylko pod względem terenowym i organizacyjnym ale mają zawsze bogatą stronę graficzną.

Regulaminy są z zasady drukowane z załączoną mapką tras i przebiegów tras. Z okazji różnych imprez Klub wydał 53 szt. pamiątkowych znaczków metalowych z okazji różnych imprez /przeważnie kolorowych i wiele różnych plekietek.

Klub posiada z wspaniałości swoich kilka filmów, w tym jeden film suaryony przez telewizję gdańską. Tyle różnych materiałów i doświadczeń nazbierało się przez te 10 pracowitych lat, że można by o tym pisać i wspominać bez końca.

## 5. ZAMIERZENIA

Klub przez dziesięć lat pracy okrzepł organizacyjnie. Praca jest ustabilizowana, bez zrywów, ale i bez zwolnień.

Na dyskusje brak jest czasu, zamierzenia zawsze przybierają konkretną formę.

Tempo pracy od samego początku było b.wielkie.



Wiele osób myślało, że Klub uszarpie się takim tempem pracy. Teraz można powiedzieć, że tempo pracy nadane od samego początku nie zmalało przez te 10 lat a przeciwnie, ciągle się wzmacza, przybiera coraz ciekawsze formy organizacyjne, Klub jest coraz bardziej atrakcyjny.

O przyszłość można być spokojnym. Klub żyje, coraz to nowy narybek narasta i przejmuję na siebie pracę. Seniorzy tego Klubu czuwają, by duch i zapach przez które rodziły się w znoju bąbelkowych wykwitów na piętach, nie poszły na marne i nie uległy wygodnickiemu speczeniu.

Rada Klubu i jej Komisja Rewizyjna czuwają by na członków klubu przyjmowane były osoby prawego charakteru, obowiązkowe zamieszkałe w turystyce, o zmyśle organizacyjnym i dużym wyrobieniu społecznym.

Klub nie wymaśla docelowych planów o wszelkich zamierzeniach. Pragnie tylko pracę utrzymać na dotychczasowym poziomie, ciągle ją tylko usprawniać, uatrakcyjnić, pogłębiać znajomość i umiłowanie własnego kraju i jego dorobku.

Klub widzi rozwój dalszej swej pracy w oparciu o własny lokal klubowy z prawdziwego zdarzenia, gdzie możnaby wygodnie i przyjemnie spędzać czas. Lokal, gdzie możnaby wyekspozycjonować cały dorobek 10 lat w postaci licznych dyplomów, nagród rzeczowych /patery, puchary itp./, proporczyków, zestawu znaczków rajdowych, zestawu fotografii kolorowej i czarnobiałej, albumów wspomnień z atrakcyjnych wycieczek, biuletynów, sfi-szów i całej masy różnych materiałów /również książkowych/, które kształtowały historię Klubu.

Eugeniusz WASILEWSKI



## SPOTKANIE PRZEDSTAWICIELI KLUBÓW TURYSTYKI PIESZEJ W WARSZAWIE

W dniu 3 sierpnia br. z inicjatywy Komisji Turystyki Pieszej ZG PTTK odbyło się I spotkanie Przedstawicieli Klubów Turystyki Pieszej. Spotkanie zorganizował Klub Turystyczno-Krajoznawczy "Varsovia" w Domu Turysty PTTK w Warszawie. W spotkaniu udział wzięli delegaci 23 Klubów TP z całej Polski, a także obserwatorzy poszczególnych okręgowych Komisji Turystyki Pieszej. Z bardziej znanych Klubów poza gdańskimi "Bąbelkami" udział wzięli: "Talk" i "Powsinoga" z Bydgoszczy, "Jantar" z Keszalina, "Żurawie" z Lublina, "Wiercipięty" ze Szczecina i inne Kluby.

Celem przyświecającym spotkaniu było przedstawienie aktualnej problematyki dominującej w działalności Klubów T.P.

Materiały na to spotkanie przygotowane zostały bardzo starannie. Poza informacjami o historii rozwoju Klubów Turystyki Kwalifikowanej PTTK - materiały zawierają bardziej znane wiersze poetów tej miary co Słowacki, Baczyński i inni oraz co bardziej popularne piosenki o Warszawie.

Słowo wstępne napisał znakomity krajoznawca i piechur Adam Słomczyński z Prezydium KTP ZG PTTK.

Obrady prowadził znany działacz - honorowy członek PTTK Kol. Edmund Mieroszewicz - w-ce prezes Zarządu Oddziału Stołecznego PTTK.

Spotkanie wybrało komisje robocze, a następnie dyskutowało nad referatem wprowadzającym Kol. Henryka Tomkiewicza - przewodniczącego KTP ZG PTTK.

Na wniosek Komisji Wnioskowej Spotkanie podjęło uchwałę, w której m.in. zaleca klubom:

- organizację wypoczynku sobotnio - niedzielnego dla społeczeństwa i kształtowania właściwych postaw społeczno - politycznych,
- pełną realizację programu działania nakreślonego przez KTP ZG PTTK,
- dalszą popularyzację imprez pieszych typu "na raty",



- włączenie się do organizowanych przez Komisję Pieszą imprez a w szczególności rajdów wysokokwalifikowanych,
- zmniejszenie ilości organizowanych imprez przy jednoczesnej poprawie poziomu organizacyjnego i nasycenia ich treścią krajoznawczą,
- opiekę nad znakowanymi szlakami turystycznymi i pomnikami przyrody.

W dyskusji dominowały zagadnienia współpracy z towarzystwami regionalnymi. Dużo uwagi poświęcono też konieczności podniesienia na wyższy poziom artystyczny emblematów wydawanych z okazji poszczególnych imprez, takich jak znaczki, proporzeczki, plakietki, chusty itp.

Ze strony gdańskich klubów w dyskusji głos zabierali Kol. Edwin Koźłowski - prezes Klubu Organizatora Turystyki i Kol. Wiesław Karger - prezes Klubu Turystów Pieszych "Bąbelki". Poruszyli oni problematykę działalności klubów Trójmiasta.

Dyskutanci wiele słów uznania wypowiedzieli pod adresem KTP "Bąbelki".

Jednocześnie uchwalono, że organizacja II Spotkania w 1970 r. ma zostać powierzona znanemu klubowi szczecińskiemu "Wiercipięty".

W podsumowaniu przew. KTP stwierdził, że wprawdzie Spotkania Przedstawicieli Klubów nie mają tradycji, to jednak spotkanie w Warszawie wykazało potrzebę organizacji tego rodzaju imprez również w przyszłości.

Po zakończeniu obrad uczestnicy zwiedzili pałac w Wilenowie.

Dla wszystkich chętnych w dniu poprzedzającym Spotkanie organizatorzy umożliwili udział w III Rajdzie Turystycznym "Po Kamienistej Drodze" z zakończeniem w Pęcicach k.W-wy, poświęconemu w całości uczczeniu XXV-tej rocznicy Powstania Warszawskiego.

Uczestnicy Rajdu oddali hołd poległym Powstańcom pod pomnikiem w Pęcicach.

Zarówno organizacja spotkania, jak i Rajdu stała na wysokim poziomie.

Wiesław KARGER



### ODSZEDŁ ZASŁUŻONY KRAJOZNAWCA

W Lisewie pow. Tczew zmarł w dniu 27 maja 1969 r. zasłużony krajoznawca - Eugeniusz MELLER. Był on członkiem Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego od 1908 r. i współpracował w dziedzinie turystyki z dr Mieczysławem ORŁOWICZEM na terenie Lwowa, w latach 1908 - 1909 należał do PTK w Częstochowie, a w okresie 1909 - 1910 na terenie Włocławka, natomiast od roku 1917 do 1926 r. w Pułtusk.

Po wyzwoleniu przybył na Pomorze Gdańskie i osiedlił się w Lisewie pow. tczewski, oraz współdziałał w dziedzinie turystyki z Zarządem Oddziału PTTK w Tczewie. Widywaliemy Go też na wojewódzkich uroczystościach PTTK, gdzie zawsze z honorami był witany jako zasłużony krajoznawca. W uznaniu jego zasług nadana Mu została "Złota Odznaka" PTTK. Poza tym na wniosek Okręgowej Komisji Krajoznawczej PTTK w Gdańsku, Zarząd Główny PTTK w Warszawie przyznał Mu medal Aleksandra Janowskiego "Za zasługi na polu krzewienia krajoznawstwa".

Odszedł od nas chyba najstarszy na wybrzeżu krajoznawca /87 lat/, aktywny działacz PTK/PTTK oraz miły i serdeczny człowiek. Zmarły pochowany został na cmentarzu w Tczewie. Cześć jego pamięci !

Cz. Sk.



## TURYŚCI PRZEKAZUJĄ KSIĄŻKI DLA SZKÓŁ

Podczas uroczystego zakończenia we Wdzydzach Kiszewskich nad jez. Jeleń, IV Zlotu Turystycznego Pracowników Handlu i Spółdzielczości Pomorza Gdańskiego, zorganizowanego dla uczczenia XXV-Lecia PRL przez Klub Krajoznawczy PTTK "Merkator" w Gdańsku /udział blisko 700 osób/, miejscowej Szkole Podstawowej przekazany został dar turystów - uczestników zlotu, w postaci około 100 książek. Książki te przyjęła kierowniczka tej szkoły - J.Łangowska wraz z grupą uczniów.

Jest to już kolejny, piąty dar w postaci książek przekazany przez turystów dla Szkół Podstawowych, na imprezach organizowanych przez Klub Krajoznawczy PTTK "Merkator" przy Wej. Domu Kultury Handlowca w Gdańsku. Kto następny ?

Cz. Sk.



WYDAWNICTWA TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZE

Wydawnictwo Poznańskie wydało kilka interesujących przewodników dotyczących Wielkopolski. A oto one:

- 1/ MIASTO POZNAŃ, Zespół autorów pod red. H.Kondzieli i T. Ruczyńskiej. Wydanie II 1968, str. 157.  
Bardzo ciekawy przewodnik po Poznaniu zawierający wiele informacji dotyczących komunikacji miejskiej, placówek kulturalnych, naukowych, usługowych itp., historię i rozwój miasta, trasy zwiedzania zarówno miasta jak i jego najbliższych okolic. Wydawnictwo dobrze zilustrowane i zaopatrzone w planiki poszczególnych dzielnic miasta jak i jego najbliższych okolic. /Nr kat. 1127 P.K./.<sup>x</sup>
- 2/ RATUSZ POZNAŃSKI, T.Jakimowicza str. 52. Przewodnik po ratuszu poznańskim i muzeum historii miasta, zawiera dzieje miasta i ratusza z planikami ratusza oraz opisami poszczególnych pomieszczeń wraz z ich zawartością muzealną. Przewodnik bogato ilustrowany i dobrze orientujący każdego zwiedzającego. /Nr kat. 1070 P.K./.
- 3/ WIELKOPOLSKI PARK NARODOWY, Fr.Jaśkowiaka, str. 114. Przewodnik wycieczkowy zawiera informacje ogólne dotyczące położenia, krajobrazu, flory, fauny i przeszłości historycznej. Posiada także informacje o komunikacji i zagospodarowaniu turystycznym. Poza tym opisanych jest 8 tras turystycznych po Wlkp. Parku Narodowym, ma wiele ilustracji, oraz mapę szczegółową Parku. /Nr kat. 1076 P.K./.
- 4/ KORNIK - ROGALIN Fr. Jaśkowiaka, str. 62. Przewodnik zawiera opisy położenia i historii zamku w Kórniku tudzież pałacu w Rogalinie, jak również pobliskiego Bnina i najbliższych okolic. Przewodnik ten zawiera także krótkie opisy wnętrza zamku kórnickiego i pałacu rogalińskiego, planiki i mapki okolic oraz ilustracje. /Nr kat. 904 P.K./.



- 5/ ZAMEK KORNICKI A. Chyczewskiej i S.Weymana, str. 90. Oprócz krótkiego opisu historycznego samego zamku, przewodnik ten zawiera szczegółowy opis wnętrza muzealnych i bibliotecznych zamku kórnickiego. Przewodnik jest dobrze ilustrowany i posiada wkładkę w języku angielskim opisującą zamek i jego wnętrze. /Nr kat. 903 P.K./.
- 6/ POJEZIERZE MIEDZYCHODZKO - SIERAKOWSKIE Wł. Łęckiego, str. 114. Przewodnik wycieczkowy także zawiera ogólne informacje z geografii, świata roślin i zwierząt, przeszłości i współczesności regionu. Oprócz dalszych informacji z dziedziny komunikacji, zakwaterowania i wyżywienia, przewodnik posiada dokładne opisy 6-ciu tras turystycznych po regionie, indeks miejscowości, ilustracje i mapę opisywanego obrazu./Nr kat. 901 P.K./.
- 7/ KONIN, KOŁO, TUREK, Z.Pęcherskiego, str. 140. Przewodnik wycieczkowy traktujący w części ogólnej o charakterze terenu, przyrodzie, krajobrazie, bogactwach mineralnych, w szczególności zaś, - o historii tych miast z najbliższą okolicą. Oprócz koniecznych informacji turystycznych zawiera także szczegółowe opisy 21 szlaków turystycznych w okolicach tych 3-ch miast, oraz indeks miejscowości i mapki regionu./Nr kat. 902 P.K./.

W sumie dobry komplet przewodników dla zwiedzających Wielkopolskę wraz z jej stolicą.

"LITERY" Nr 8 Gdańsk, sierpień 1969 r. W miesięczniku na stronie okładki mamy ciekawą fotografię makiety pracy nagrodzonej I nagrodą w ogólnopolskim konkursie urbanistycznym, na dalszy rozwój Przymorza na terenach polotniskowych, oraz artykuł Miny Śmolarz pod tytułem "Model intymności".

W numerze na pewno zainteresują turystów-krajoznawców, następujące artykuły:  
Wacława Zagrodzkiego "Początek Gdyni - 1921 r.", Andrzeja Januszajtisa "Legenda o studziencie", Józefa Wiśniewskiego "Lokacja Gdańska", Pawła Labudy "Z problematyki rachuby czasu" mówiący o wprowadzeniu w Gdańsku nowego kalendarza gregoriańskiego w w.



XVI. Na str. 40 mamy ciekawą wzmiankę o "Pomniku koło Zagórzycy" F. Mamuszki pochodzącego z wieku XIX. Pomnik ten został wzniesiony przez Niemców na miejscu potyczki wysłanego w połowie marca 1807 r. oddziału kawalerii saskiej i pospolitego ruszenia polskiego w sile 150 szabel, który został napadnięty przez grupę partyzantów niemieckich składających się z 400 konnych i 800 pieszych. Pomnik ten stoi około 13 km na wschód od Słupska przy drodze prowadzącej z majątku Mianowice do wsi Zagórzycy.

"POBRZEŻE". W obecnym roku Koszalińskie Towarzystwo Społeczno - Kulturalne rozpoczęło wydawanie miesięcznika "Pobrzeże" zamiast kwartalnika "Zapiski Koszalińskie" i stanowi jego kontynuację. "Pobrzeże" jest miesięcznikiem społeczno - kulturalnym. W pierwszym rzędzie zajmuje się problematyką województwa koszalińskiego, z uwzględnieniem tematyki Pomorza. Po krótko omówimy treść numerów, które dotychczas już wyszły i mogą zainteresować krajoznawców. I tak naprz.: w Nr 1 marzec 1969 r. artykuły: Jerzego Pertka p.t. "Koszaliński podróżnik w Nowym Amsterdamzie" - ciekawostka z XVII w., Andrzeja Czechowicza "Kartka z dziejów "Głosu Pogranicza" gazety wychodzącej od października 1929 roku na terenie Złotowskim, Bytowskim oraz na Babimojszczyźnie.

Nr 2 kwiecień 1969 r. zawiera między innymi artykuły: Jerzego Pertka "Kolumb, mapa Vinlandu i Jan z Kolna", Romana Sierocińskiego "Młode morze" o Bałtyku, Andrzeja Czarnika "V-3 - zawiedzione nadzieje", Hieronima Rybickiego "Przywrócenie Polsce" Andrzeja Czechowicza "Kartki z przeszłości - Głos Pogranicza i Kaszub". Nr 3 maj 1969 r. artykuł Jerzego Pertka "Od "Bandery Polskiej" do "Pobrzeża" z historii polskich czasopism morskich, Andrzeja Czechowicza "Mało znana kartka z dziejów" o organizacji młodzieżowych na terenie koszalińskim z przed I wojny światowej. O życiu Feliksa Boryczki ze Stawnicy w czasie okupacji pisze Witold Vogel. W Nr 4 czerwiec 1969 r. na pewno może zainteresować artykuł Macieja Sierocińskiego "Bogactwa mórz". W Nr 5 lipiec 1969 r. znajdujemy bogatą wkładkę zawierającą mapkę Ziemi Koszalińskiej z ważniejszymi adresami dot. bazy noclegowej i żywieniowej oraz opis kilku szlaków. Poza tym artykuły: A.W. Walczaka "Kapelmistrz z pirackiego pan-



cernika" oparty na pamiętniku kapelmistrza z pancernika "Schleswig - Holstein" w 1939 r., A.Czernika "Morska przeszłość Koszalina", J.Poprawskiego "Wał zdobywany po raz wtóry", A.Tarnowskiego "Dziadek" - wspomnienia kustosa muzeum w Darłowie, oraz wzmianka o nowych odkryciach archeologicznych p.t. "Rówieśnicy starożytnej Troi". Nr 6 sierpień 1969 r. Taka sama jak w poprzednim 5-tym numerze wkładka, zawierająca prócz mapy turystycznej wojew. koszalińskiego, adresy hoteli i schronisk w wojew.koszalińskim, oraz opisy kilku szlaków turystycznych, Jest również artykuł o Słowińskim Parku Narodowym p.t. "Przez rodziną Saharą".

"Gdański Informator Turystyczny" Nakładem Wojew.Ośrodka Informacji Turystycznej w Gdańsku, ukazał się w lipcu r.b. "Gdański Informator Turystyczny" 1969. Jest to obszerna publikacja informująca na 141 stronach dokładnie o wszystkich zagadnieniach interesujących turystę lub każdego przyjeźdnego do Trójmiasta. Informacje dotyczą komunikacji, bazy noclegowej, żywienia, ruchu turystycznego i różnych organizacji współpracujących z nimi, a także o usługach kulturalnych i rozrywkowych na terenie Gdańska, Sopotu, Gdyni i całego województwa gdańskiego. Wydawnictwo to zawiera także opis zabytków i osobliwości w Trójmieście, w pobliżu jego i w wojew. gdańskim, jak również podaje spis szlaków turystycznych pieszych, rowerowych i motorowych w całym wojew. gdańskim. Wydawnictwo na czasie, albowiem od dawna nie mieliśmy tak obszernego informatora o Trójmieście i całym województwie gdańskim. /Nr kat. 1160 P. K./.

"Gdański Informator Kulturalny" Studencka Spółdzielnia Pracy "Techno Service" - Agencja Wydawnicza zaczęła wydawać w lipcu r.bież. "Gdański Informator Kulturalny", w skrócie G.I.K.Jest to informator miesięczny zawierający wszystkie dane dotyczące imprez z dziedziny sztuki, muzyki, teatru, filmu itp. na terenie Trójmiasta w danym miesiącu. Informator pomyślany pierwotnie jako miesięcznik ukazujący się w okresie letnim dla turystów i letników, będzie wydawany w ciągu całego roku.

Ze względu na zapowiedź o jego periodycznym ukazywaniu się i podawaniu co miesiąc nowych informacji z dziedziny kultural-



nej w Trójmieście, - wydawnictwo bardzo mile widziane nawet przez stałych mieszkańców Trójmiasta.-

"POMERANIA" Biuletyn Zarządu Głównego Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskiego w Gdańsku.

W Nr 1/28 ze stycznia 1969 r. na pewno zainteresują krajoznawców artykuły: K.Ciechanowskiego "Kierunki działania pomorskiego ruchu oporu", Cz.Skonki "Co dalej z Będominem", J.Kowalskiego "O aktywizację rekreacyjną Pojezierza Kaszubskiego", Wł. Szulista "Zarys dziejów obecnego powiatu kartuskiego w okresie ksiąząt pomorskich", oraz inne artykuły, proza i poezja kaszubska.

Od Nr 2/29 został zmieniony skład redakcji biuletynu oraz biuletyn uzyskał nazwę "Pomerania".

W Nr 2 warte są polecenia następujące artykuły: Witolda Looka "Z lat nauki Ceynowy i Derdowskiego w Chojnicach", Stanisława Pestki "Uczestnictwo w dziejach", Janusza Kowalskiego "Trudności komunikacyjne hamują aktywizację Pojezierza Kaszubskiego". M.Arpada Kowalskiego "Rzeźbiarze ludowi" i Władysława Szulista "O eksterminacji ludności polskiej w powiecie kościerskim w latach 1939 - 45".

Wydawnictwa oznaczone cyfrą inwentarzową w nawiasie są w posiadaniu Poradni Krajoznawczej przy Oddziale PTTK w Gdańsku i mogą być udostępnione zainteresowanym osobom na miejscu.

Jan RYCHTARSKI



Sprostowanie do artykułu mgr J. Wiśniewskiego "Źródła do dziejów Wolnego Miasta Gdańska" z numeru 1/84/ "Jantarowych Szlaków".

Prostujemy niniejszym omyłki zniekształcające sens zdań.

Na stronie 26 wiersz 18 powinno być "... w aktach Komisariatu Generalnego R.P. ...".

Na stronie 27 wiersz 14 i 15 od dołu "Zbiór powinien być oczywiście "faktograficzny".

Prostujemy też błąd rzeczowy na stronie 34 wiersz 14 i 15, właściwe daty winny brzmieć 1920 - 1930.

Prostując powyższe błędy, przepraszamy autora i czytelników.

R E D A K C J A







	<u>Spis treści</u>	str.
Czesław Skonka	- Turystyczne zaślubiny z Bałtykiem	3
Lucjan Czyżewski	- O organizacji izb regionalnych i pamiątek . . . . .	12
Jerzy Godlewski	- Gdańsk w wypadkach dziejowych I-szej połowy XVII w. Rola miasta w obronie sprawy króla Stanisława Leszczyńskiego . . . . .	17
Ewa Radomska	- Formy pracy krajoznawczej w środowisku studenckim . . . . .	24
SYLWETKI POMORSKIE		
Mieczysław Michalski	- Gwiazda równie jasna jak fromborska . . . . .	30
Wiesław Slubowski	- Wybicki jako krajoznawca . . . . .	34
MATERIAŁY KRAJOZNAWCZE		
Józef Milewski	- W Borach Tucholskich. Chrońmy zabytki przyrody żywej przed zniszczeniem! . . . . .	37
Czesław Skonka	- Pomniki w Oliwie . . . . .	39
Wiesław Slubowski	- Będomin Redivivus ? . . . . .	40
ZRODŁA: DOKUMENTY I FAKTY		
Tadeusz Wałaszkiwicz	- W górach w 1939 roku . . . . .	42
WOLNA TRYBUNA		
Wiktor Trąckowiak	- O sobotnio-niedzielny relaks na szlakach turystycznych studentów Wybrzeża . . . . .	46
K R O N I K A		
Eugeniusz Wasilewski	- Na 10-lecie Klubu "Bąbelki". . .	53
Wiesław Karger	- Spotkanie przedstawicieli Klubów Turystyki Pieszej w Warszawie	60
Czesław Skonka	- Odszedł zasłużony krajoznawca	62
Czesław Skonka	- Turyści przekazują książki dla szkół . . . . .	63
Jan Rychtarski	- Wydawnictwa turystyczne . . . . .	64



---

ROK XII - Nr 2/85/

G d a ń s k

1969 r.

---

Redaguje Kolegium w składzie: Władysław Andruszkiewicz /przew./, Roman Bar, Andrzej Januszajtis, Wiesław Karger, Witold Kasprzewski, Maciej Kilarski, Franciszek Mamuszka, Edwin Rozenkranz, Czesław Skonka, Jerzy Szukalski, Wiesław Slubowski, Józef Węsierski, Edward Wojtuszkiewicz.

Sekretariat: Edwin Kozłowski, Irena Szweykowska

---

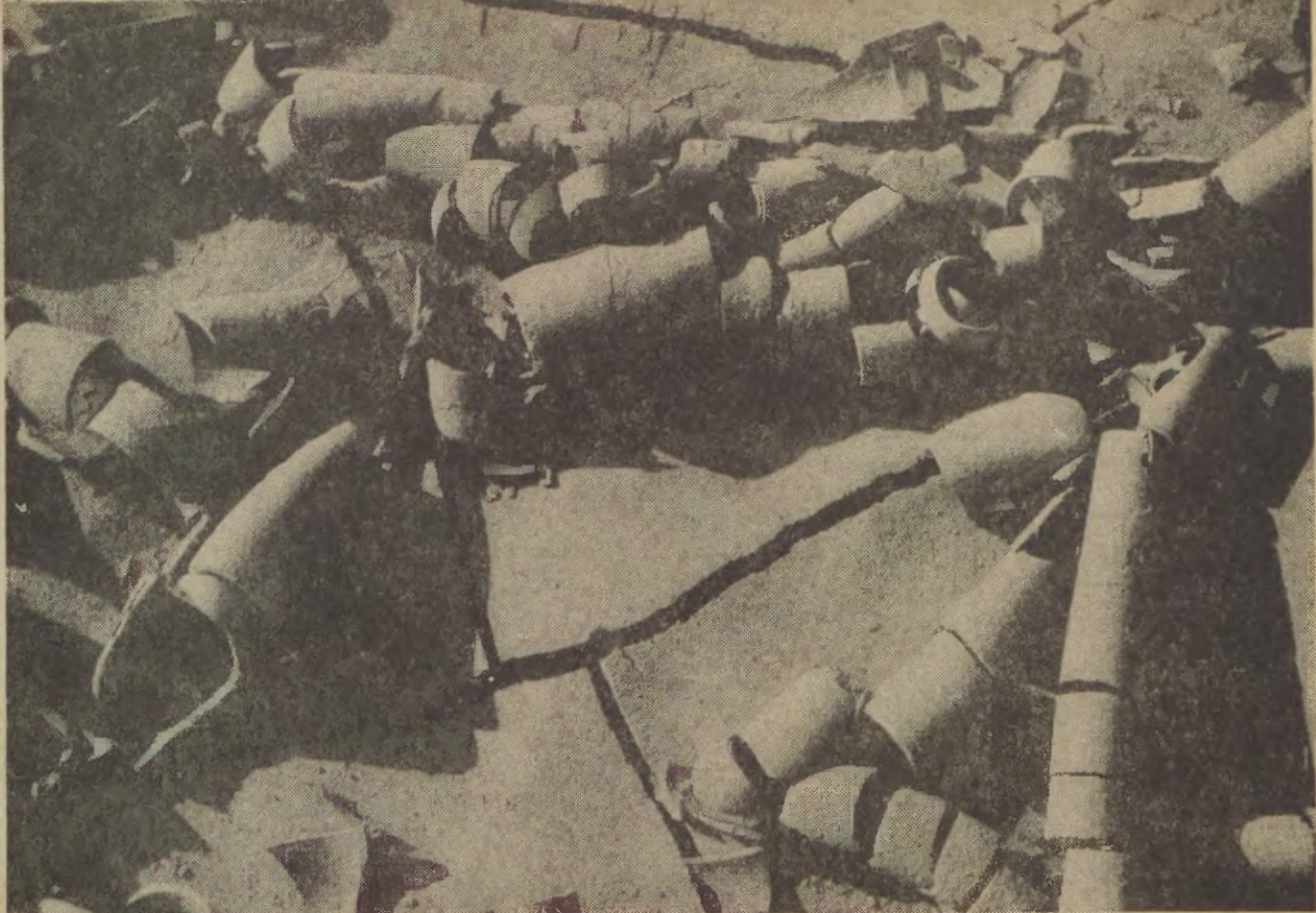
Adres Redakcji: Gdańsk ul. Długa 45, Wydaje Zarząd Oddziału PTTK w Gdańsku

---

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania w rękopisach: zmiany tytułów, dodawania podtytułów, skrótów i przeróbek technicznych, oraz poprawek stylistyczno-językowych.

Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.



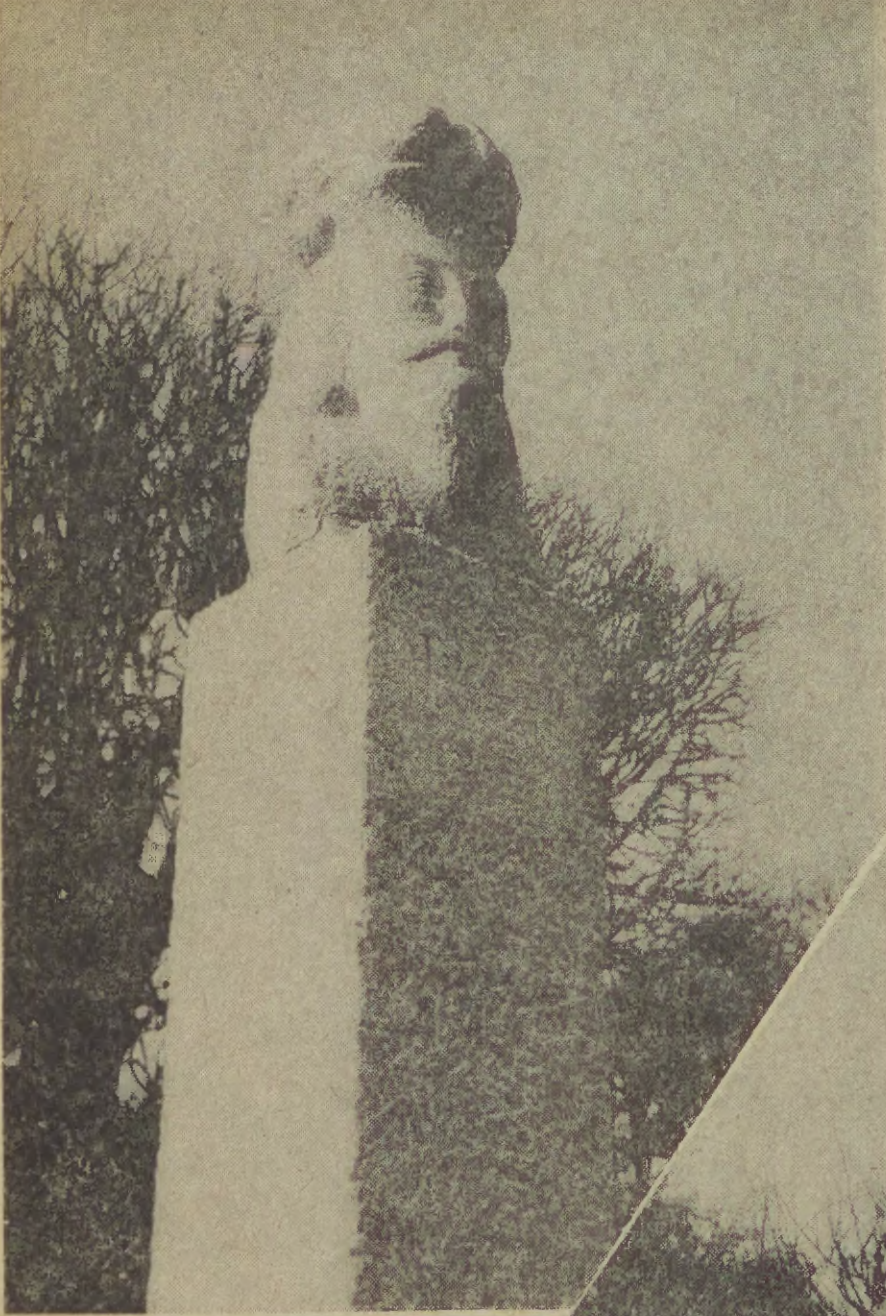


Dziwy przyrody

Fot.: W. KARGER








KSIAŻĘTA  
POMORSZY

(do art. „Pomniki w Oliwie“)

MSZCZUJ II  
1222 — 1294



ŚWIĘTOPEŁEK II  
1195 — 1266

Fot.: Cz. SKONKA